

projekt mianusz dziuba 0 602 18 52 98

ISSN-1232-7476 MAJ NR 5(123) ROK IX CENA 1,50;

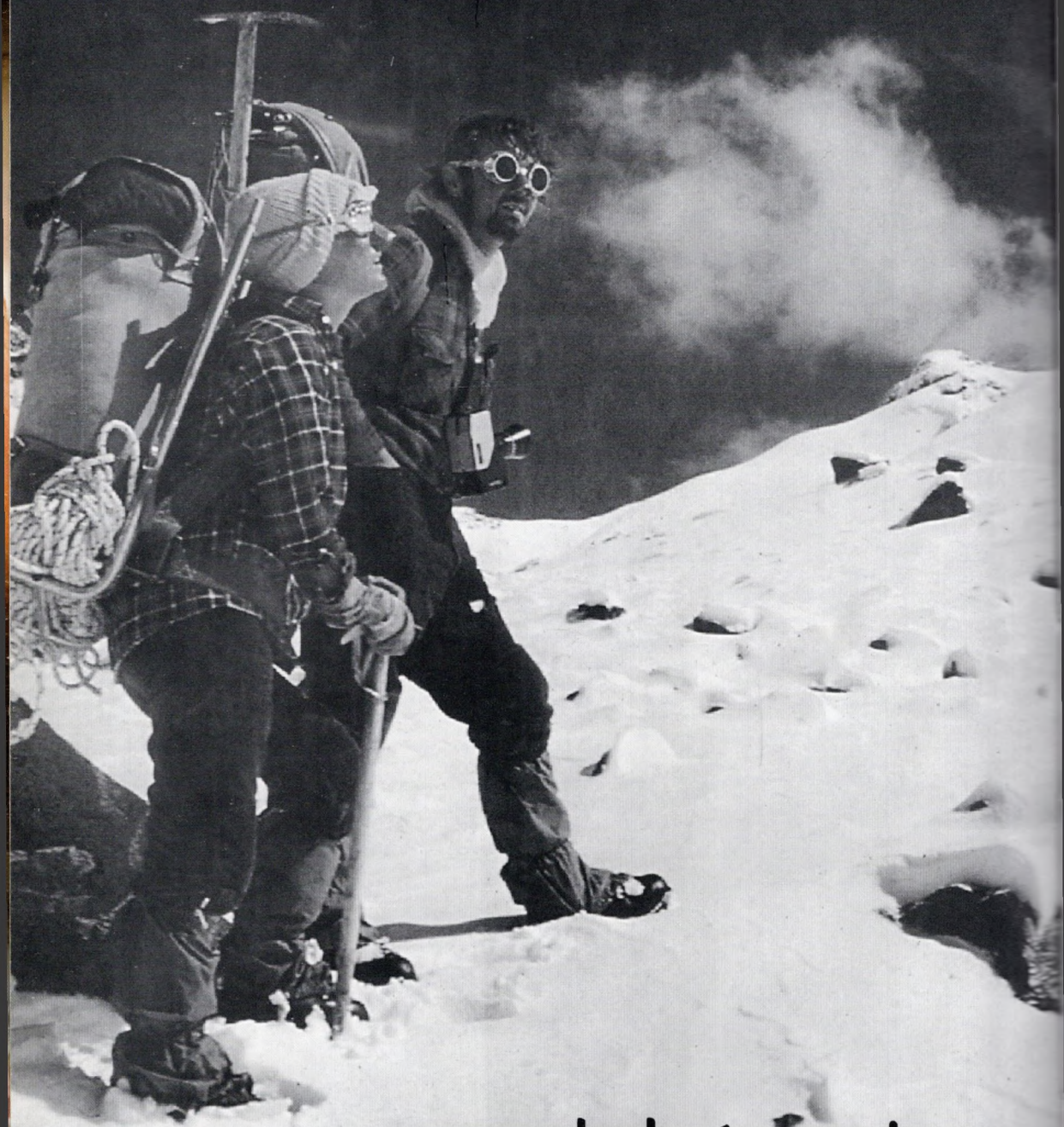
Wydawnictwo Miejskie



GAZETA
SREMSKA



KUSZĄCA ANDYJSKA BIEL I...



wystawa czynna do końca maja

W numerze majowym:



DZIEŃ DOBRY WIELKOPOLSKO 2



**HISTORIA, TURYSTYKA,
LEGENDA cz. II 22**



CZERWONE MAKI... 12



**Czy produkowałem
broń zagłady? 26**



Bogna cz II 20



**„WYCHOWAŁEM SIĘ
W TEATRZE...” 28**

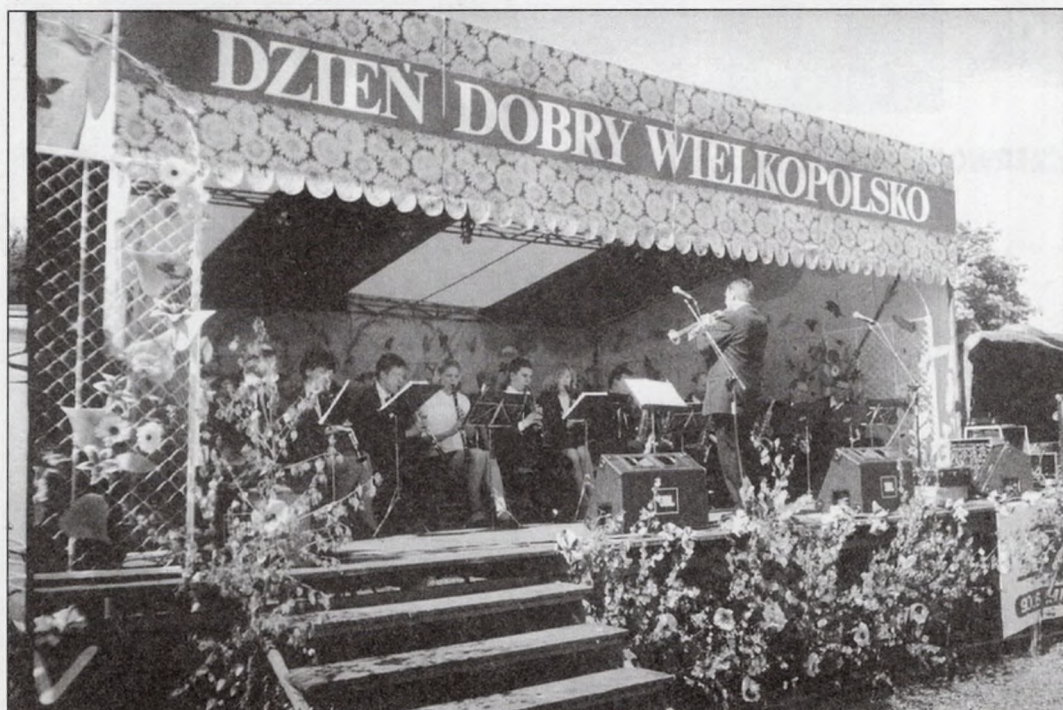
DZIEŃ DOBRY WIELKOPOLSKO

W Śremie odbyła się pierwsza impreza z cyklu „Dzień Dobry Wielkopolsko”. Organizatorami imprezy byli: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Telewizja Polska Oddział w Poznaniu, Stowarzyszenie Wielkopolskich Pozytywistów oraz Starostwo Powiatowe w Śremie i Urząd Miasta Śrem. Na festynie w Śremie wystąpili m.in. ELENI, Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska”, Kapela Duziarska z Leszna, „Chabry”, „Suprafon”, zespół taneczny

„Defor”, zespół rockowy „Jazzy Boo” oraz popularny śremski zespół „Szydłowscy”.

Impreza ma służyć integracji nowej Wielkopolski. W czasie jej trwania prezentowane będą między innymi lokalne zespoły, wyroby miejscowych rzemieślników, artystów oraz instytucji, które zadeklarowały chęć przedstawienia się.

FOTO: R. Chrabąszcz, P. Jahns





Uważać na zakrętach

Harmonogram działań w zakresie organizacji nowego ustroju szkolnego nabiera prędkości. Minał miesiąc od podjęcia ważnych decyzji przez Radę Miejską w Śremie, a już powierzono obowiązki dyrektorom gimnazjów: Nr 1 - mgr Józefowi Ławro, Nr 2 - mgr. Leszkowi Mańkowskiemu.

Do 10 maja br. dyrektorzy muszą się uporać z arkuszami organizacyjnymi szkół, gdzie szczegółowo zaplanują realizację procesu dydaktycznego. Aby uspokoić przyszłorocznych gimnazjalistów i ich rodziców dostarczono komplet materiałów pochodzących od Ministra Edukacji Narodowej. Zawierają one kompendium wiedzy na temat organizacji gimnazjum.

Jakie ono będzie? Czy będą kłopoty wychowawcze? Czy na czas będą wszystkie programy nauczania? Czy gmina zdoła zapewnić dowozy?

To tylko kilka pytań, które się nasuwają. Czy gmina zdoła zapewnić dowozy?

Ministerstwo Edukacji Narodowej od wielu miesięcy informuje, że z problemem dowozu gimnazjalistów do szkół nie będzie kłopotów. Sposobem na to mają być gimbusy - najlepiej koloru żółtego lub pomarańczowego.

Im bliżej rozwiązań ostatecznych, tym mniejsza liczba gmin może na pomoc z MEN-u liczyć. Jednak struktura nowej sieci szkolnej jest gotowa, a więc i z dowozami gmina będzie musiała sobie poradzić. Jak? Wykorzysta doświadczenia, które w tym zakresie posiada.

W przypadku gminy Śrem drogą realizacyjną będzie dostosowanie istniejącego systemu dowozów do nowego ustroju. Zwiększą się koszty dowozu, a o ile? Szacujemy, że o około 20-25%. Na obciążenia składają się mate-

rialne koszty wynajmu autobusów od przewoźnika oraz koszty nadzoru pedagogicznego podczas przewozu - cenę za 1 km dowozu ustalono w wyniku przetargu.

Sieć dowozów jest nadal analizowana, by zniwelować puste przebiegi do minimum.

Obok prac organizacyjnych realizowane są planowe działania wychowawcze. W dniach 23 i 24 kwietnia br. odbyły się I Śremskie Targi Edukacyjne. Organizatorzy targów: Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Śremie, Powiatowy Urząd Pracy w Śremie przybliżyli oferty edukacyjne wszystkich szkół ponad-

podstawowych naszego regionu (LO w Śremie, ZSE w Śremie, ZSZ im. H. Cegielskiego, ZSZ im. S. Chudoby, ZSR w Grzybnie, ZSE w Łęknie). Prezentowała się Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Śremie, Zakład Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu, Wielkopolski Bank Kredytowy, Centrum Informacji Zawodowej w Śremie.

Wszystkie placówki zaprezentowały się imponująco, a przyszłoroczne plany są bardzo szerokie.

Dziękuję w imieniu organizatorów za rzetelne, nowoczesne przedstawienie oferty edukacyjnej naszego regionu.

Szczególne podziękowania należą się pracownikom Szkoły Podstawowej nr 1 w Śremie, którzy udostępnili niezbędne pomieszczenia, oprawę artystyczną i organizacyjną.

Fotoreportaż z I Śremskich Targów Edukacyjnych znajdziecie Państwo wewnątrz gazety.

Adam LEWANDOWSKI



Cyrk w Śremie

Nie dalej jak wczoraj przy starym Supersamie miała miejsce niewielka kolizja, w której wzięły udział dwa Maluchy, rocznik około 1985. Jeden z kierowców wyjechał nieostrożnie z ulicy podporządkowanej niemal wprost pod koła drugiego samochodu. Kierowcy nie mieli pasażerów.

Po głuchym, nieprzyjemnym dźwięku zderzenia dwóch karoserii czasami dają się słyszeć równie nieprzyjemne dźwięki krzyków dwóch kierowców. Tym razem obaj automobiliści zachowali jednak zimną krew. Nie było żadnego słowa wypowiedzianego podniesionym głosem. Podanie ręki, „najmocniej przepraszam”, „ile jestem dłużny?” Dwaj zimnokrwici wspólnie odgięli lekko tylko przygięty zderzak. Jeszcze raz wymienili uściski dłoni. „Dobra, nic nie jest. Jedź pan.”

Przechodzień mógł być zupełnie zbity z tropu. Anglia w Śremie?! (Bo to podobno na Wyspach drogowe stłuczki załatwiane są w taki sposób: „I’sorry!” Ale tu, w Śremie przy starym Supersamie na Jezioranach?!)

Ludziom się przewraca w głowach. Przecież ten, który musiał hamować, mógł przynajmniej sobie ulżyć i powiedzieć do słuchu tamtemu parę słów. A ten drugi mógł np. powiedzieć: „Jak jeździsz?! Tu jest „40” na całym osiedlu, ty...!!!!”

Gdyby ponadto ten pierwszy miał trochę oleju w głowie, szybko uświadomiłby sobie, że od Supersamu do bankomatu nie jest daleko. W czasie tak krótkiej drogi naciągnąć by można winnego na parę stówek - nie zdążyłby nawet zaprotestować...

A tymczasem co się dzieje z tymi Śremianinami?! Normalnieją czy co? Mówią do siebie jak ludzie, a nie jak do zawalidrogów, przeszkadzaczy w tzw. normalnym funkcjonowaniu, albo - w życiu. „Niech robią tak dalej, a szybko

ich jakiś spryciarz wystawi do wiatru. Cwaniaków jest pełen cały Śrem.” - myślimy tak w chwilach zwątpienia w ludzkość.

A czy to czasami nie jest tak jak w piosence Młynarskiego, w której bohaterowi pomieszały się dwie rzeczywistości: cyrk i normalne życie? Trzeba się dziwić cyrkowi czy normalności? Jeszcze trochę, a nieznanym będzie się mówiło „dzień dobry” na ulicy.

Gdyby to jednak dziś nieznanym osobnik ukłoniłby się nam np. na nowym targowisku, natychmiast złapali-

byśmy się dyskretnie za portfel i jeszcze przed zaśnięciem myślelibyśmy: „O co chodziło temu facetowi? Co to za kłown?”

Co może być przyczyną takiego cyrku w miejscach publicznych Śremu? Wesołe miasteczko już przecież odjechało, ponadto nikt nie płaci za życzliwość i serdeczność na ulicy, a Śremianie żyją w stresie - podobnie jak wcześniej, nawet chyba dieta statystycznego Śremianina nie zmieniła się zasadniczo od kilku lat...

Skąd się więc biorą tacy cyrkowi artyści na ulicach naszego miasta - tacy w rodzaju wspomnianych dwóch kierowców dwóch nieco starych Maluchów? Co jest przyczyną takich cyrkowych zachowań? A może przyczyną jest to, że owe Maluchy były już właśnie „nieco” stare i żadne zderzenie nie mogło im zaszkodzić, ani też nadwerżyć kieszeni ich właścicieli... Nawet gdyby tak było, nie nikną powody do radości.

Więcej cyrku w Śremie!!! Niech cyrkowi artyści przyjeżdżają tu jak najczęściej (niektórzy z nich już osiedlili się tu na dobre). Niech nawet powstanie Śremski Festiwal Cyrkowy i Warsztaty dla Nowych Adeptów Cyrku! A najlepiej niech Śrem stanie się jednym wielkim cyrkiem!!! Tej sfery nie trzeba dofinansowywać.

Andrzej TOMASZEWSKI



Cyryl Ratajski (1875-1942)

„Takich nam trzeba jak najwięcej”

Adwokat, prezydent miasta Poznania 1922 - 1934 i 1939, minister spraw wewnętrznych (1924-25), współtwórca Międzynarodowych Targów Poznańskich współwłaściciel firmy „Dr R. May, Chemiczna Fabryka” (1911-1919), prezes Rady Nadzorczej i współtwórca koncernu Dr. Romana Maya (1920-1939), Delegat Rządu RP na Kraj (1940-1942), odznaczony m.in.: Orderem Polonia Restituta, francuskim Orderem Legii Honorowej, Orderem Virtuti Militari, Orderem Orła Białego (pośmiertnie 1995).

Edward hr. Raczyński - ambasador RP w Londynie i prezydent RP na obczyźnie (1979-1986) - w liście do autora z 29 stycznia 1992 roku napisał o Cyrylu Ratajskim: „Miałem zawsze o nim pozytywne wyobrażenie jako o klasycznie wzorowym synu Wielkopolski. Takich nam trzeba jak najwięcej”. Doceniając rolę i osiągnięcia Cyryla Ratajskiego dla Rzeczypospolitej Ignacy Paderewski, w jednym z listów do niego napisał: „..... dzięki Panu urząd (prezydent - AZ) stał się u nas jednym z najwyższych”. To tylko niektóre opinie o tym jednym z najwybitniejszych Wielkopolan XX wieku.

Cyryl Ratajski urodził się 3 marca 1875 r. we wsi Zalesie Wielkie k. Gostynia, pod zaborzem pruskim. Pochodził z rodziny włościańsko-szlacheckiej. Działalność społeczno-polityczną rozpoczął już w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu (1890 - 1896), gdzie należał do konspiracyjnego Towarzystwa Tomasza Zana, przeciwstawiającego się germinizacyjnym dążeniom pruskiego zaborcy. Kontynuował ją podczas studiów prawniczych na Uniwersytecie Berlińskim (1896-1899). W latach 1905-1911 przebywał na Górnym Śląsku - w Raciborzu. Prowadził tam kancelarię adwokacką. Bronił praw mniejszości polskiej usilnie germinizowanej. Był współtwórcą Domu Narodowego „Strzecha” w Raciborzu (1909) - centrum polskiego życia towarzyskiego, ekonomicznego i politycznego. Założył też Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid” z siedzibą w Cieszynie, którego został pierwszym prezesem (1910). Towarzystwu podarował szczyt góry Rapiczki, na którym stało pierwsze w tych okolicach polskie schronisko. W Raciborzu zwią-

zał się z narodową demokracją zaboru pruskiego i wraz z Wojciechem Korfantym wszedł do Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Demokratycznego jako przedstawiciel Śląska.

W 1911 r. przybył do Poznania i - dzięki małżeństwu ze Stanisławą May - stał się głównym udziałowcem fabryki nawozów sztucznych swego teścia - dra Romana Maya. W latach następnych znacznie ją rozwinął, stawiając na czele zakładów przemysłu nawozowego w Polsce.

Nadal udzielał się społecznie. W 1913 r. wraz z Bernardem Chrzanowskim i innymi, założył Towarzystwo Krajoznawcze, a rok później zainicjował powstanie w jego łonie sekcji Miłośników Miasta Poznania, przekształconej w 1922 r. w Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania.

Najważniejsze jednak dokonania Cyryla Ratajskiego związane są z prezydenturą miasta Poznania. Jego zdolności menedżerskie, twórcze działania i pracowitość przyczyniły się do przekształcenia Poznania z prowincjonalnego miasta w ośrodek wielkomięjski o randze europejskiej, i to pomimo tylko 4-letniej względnej prosperity gospodarczej kraju (1926-1929). Powiększono dwukrotnie obszar miasta, stawiając je pod tym względem na 4 miejscu w Polsce - po Warszawie, Łodzi i Lwowie. Zmieniono jego kierunek z zachodniego, preferowanego przez zaborcę, na wschodni. Usunięto groźbę kłęski powodzi w mieście przez ogroblenie Warty, wybudowano na niej most im. Bolesława Chrobrego. Zapoczątkowano budowę domów komunalnych: powstały kolonie mieszkalne na Wildzie, Górczynie, Zawadach - łącznie 1271 nowych mieszkań (1923 - 1933) choć



nie zaspokojono ogromnych potrzeb mieszkaniowych. Pojawiło się kilka monumentalnych gmachów m.in. Uniwersytetu Poznańskiego, szkoły handlowej, dworca zachodniego, hotelu „Polonia”, obecnej Biblioteki Głównej Medycznej czy hal targowych. Wybudowano nowoczesną elektrownię i spalarnię śmieci (jedyną w kraju), palmiarnię (jedną z większych w Europie), szkołę, stadion, domy dla bezdomnych, starców i samotnych, sierociniec, część szpitala, ośrodek zdrowia, łazienki (plażę miejską) i łazienki miejskie, podziemne toalety publiczne. Rozbudowano gazownię, wodociągi, oczyszczalnię ścieków, sieć drogową i tramwajową, otwarto pierwszą w Polsce linię trolejbusową (1930 r.) - Poznańską Kolej Elektryczną. Z jej udziałów uruchomiono jedyną w kraju fabrykę opon samochodowych i rowerowych „Stomil” - bazę przemysłu gumowego dla kraju. Powstały nowe parki, place zabaw dla dzieci, ogród botaniczny (1925). Miasto zyskało nowe placówki kulturalne, otwarto Poznańskie Radio oraz Muzeum Radio- we (1931) - trzecie w świecie, po Berlinie i Nowym Jorku - i muzeum Polonii Zagranicznej. Zapewniono rozwój publicznej Bibliotece im. Edwarda Raczyńskiego. Prezydent ufundował miastu wiele pomników, obrazów, ofiarował m.in. cenny, złoty łańcuch prezydencki nadal istniejący, wspierał materialnie wydawnictwa, wspomagał ubogich. Od 1925 r. był głównym organizatorem Międzynarodowych Targów Poznańskich. Z pierwszych, w 1921 r. określonych jako jarmarczne, przekształciły się one pod koniec 1939 r. w czwartą tego rodzaju - po Lipsku, Lyonie i Mediolanie - imprezę w Europie i stworzyły odrębną dzielnicę Poznania widoczną i dziś. Należał do inicjatorów i został prezesem Rady Głównej słynnej Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 r. obrazującej dorobek 10-lecia Odrodzonej Polski. O skali przedsięwzięcia świadczy fakt, iż powierzchnia ekspozycyjna (60 ha) przekraczała trzykrotnie obecne tereny wystawowe MTP. Wystawę zwiedziło około 4,5 mln osób, zarejestrowano 23 oficjalne delegacje państwowe. Jedyna jak dotąd tego typu wystawa w Polsce - przyniosła Poznaniowi i krajowi wymierne korzyści oraz rozgłos w świecie.

Pobawiony przez sanacyjne władze państwowe prezydentury Cyryl Ratajski działał w latach 1937 - 1939 w Stronnictwie Pracy - partii chrześcijańsko - demokratycznej, powstałej nie bez udziału Ignacego Paderewskiego, Wojciecha Korfantego, Wincentego Witosa, Władysława Sikorskiego, z którymi od dawna łączyła go bliższa znajomość. Udzielał się społecznie w majątku Laski k. Kępna, należącym do fundacji „Nauka i Praca”, której był kuratorem (1923 - 1942). Fundację założył Heliodor Świecicki, ale faktycznym jej twórcą stał się Ratajski, który umiejętnie administrując - społecznie - spłacił obciążający ją dług na sumę 600 tysięcy dolarów i pomnożył jej majątek, realizu-

jąc przy tym cele statutowe fundacji, wspierając finansowo naukowców i uczącą się młodzież.

Piątego września 1939 r. objął ponownie urząd prezydenta miasta Poznania. Wykazał się troską o mieszkańców i odwagą cywilną - m.in. po wkroczeniu Wermachtu przeciwstawił się wydaniu zakładników i postawił do dyspozycji tylko własną osobę. Aresztowany, przebywał w osławionej kaźni hitlerowskiej, w areszcie śledczym gestapo - Forcie VII. Wysiedlony, w 1940 r. znalazł się w Warszawie. Był zrujnowany, gdyż jak sam stwierdził: „stracił wszystko co posiadał i nawet ubranie miał pożyczone”. Mianowany przez gen. Władysława Sikorskiego delegatem Rządu RP na Kraj, od 3 grudnia 1940 r. do 5 sierpnia 1942 r. tworzył wraz z gen. Grottem - Roweckim zręby polskiego państwa podziemnego.

Zmarł 19 października 1942 r. w Warszawie. Pochowano go na Powązkach. Od 1962 r. jego prochy spoczywają na cmentarzu zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu.

Cyryl Ratajski żył 67 lat, w tym tylko 20 w wolnym kraju. Jego życie należało do bogatych w wydarzenia, pełne było sukcesów, ale i niepowodzeń, momentów trudnych, wręcz tragicznych. W każdym z życiowych okresów i miejsc działalności wyróżniał się żarliwym patriotyzmem, pracowitością, uczciwością, skromnością, prawością, ofiarnością, optymizmem, poszanowaniem drugiego człowieka. Wartość ludzi mierzył nie pochodzeniem społecznym czy wyznawanymi poglądami politycznymi lecz „dokonaną dla bliźnich pracą pożyteczną”. Kierował się maksymą „Odwaznym szczęście sprzyja”.

O trwałości jego dokonań świadczą nadal działające instytucje i organizacje: Międzynarodowe Targi Poznańskie, Dom Narodowy „Strzecha” w Raciborzu, Oddział PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie, Oddział PTTK w Poznaniu czy Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania. Jego imię przyjęły ulice, plac, szkoły i organizacje społeczne.

Za wszechstronną działalność Cyryl Ratajski został udekorowany orderem Polonia Restituta I i II klasy, francuską Legią Honorową III klasy, czeskim Orderem Białego Lwa, Gwiazdą Jugosłowiańską oraz orderem Virtuti Militari - nadanym przez W. Sikorskiego „za wykazaną odwagę osobistą, stwierdzoną wielokrotnie czynem wobec wroga”. W grudniu 1995 r. prezydent Lech Wałęsa nadał Ratajskiemu, pośmiertnie, najwyższe odznaczenie III Rzeczypospolitej, Order Orła Białego.

Trawestując słowa Wincentego Witosa można napisać, że Cyryl Ratajski gdy nie było Polski - dążył do niej, gdy przyszła - pracował dla niej, a gdy była w potrzebie - bronił jej.

*Andrzej ZARZYCKI
Jędrzej PŁACZKOWSKI*

ŚREMSKA LISTA KATYŃSKA cz. II

OBÓW W KOZIELSKU

Tadeusz BARANOWSKI

Ur. 17.11.1901 r. w Szówsku, pow. Jarosław, syn Stanisława, właściciela majątku w Nowej Wsi Podgórznej, pow. Września i Zofii z Filipowskich. Uczeń gimnazjów w Kępnie, Wrocławiu, Śremie i Bydgoszczy (1913-1924), pracował w majątku rodzinnym. Żołnierz wojny polsko-rosyjskiej (1920), absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii OK VII w Śremie (1925), ppor. rez. kawalerii (1927), zmobilizowany jako dowódca plutonu w szwadronie marszowym 7 pułku strzelców konnych w OZ Wielkop. Brygady Kawalerii w Kraśniku. AM 507.

Adam BINKOWSKI

Ur. 24.12.1891 r. w Mosinie, syn Adama i Marii z Wernerów. Absolwent szkoły handlowej w Poznaniu i Szkoły Obserwatorów Lotniczych (1919), żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920). Od 1921 r. dyrektor francuskiej firmy drogerijnej w Kobylinie. Zmobilizowany do Bazy Lotniczej nr 3, dostał się do niewoli sowieckiej pod Trembłą. AM 2751.

Mieczysław BURDAJEWICZ

Ur. 2.03.1913 r. w Poznaniu, syn Piotra, szewca i Marianny z Klaczyńskich. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Poznaniu (1934), nauczyciel w Mosinie, następnie w Białozórcu, pow. Krzemieniec. Ppor. rez. piechoty zmobilizowany do 43 pułku piechoty w Dubnie. AM 175.

Bogdan DOBROGOWSKI

Ur. 26.03.1906 r., syn Bolesława i Zofii. Budowniczy zamieszkały w Puszczykowie. Ppor. rez. z przydziałem do 70 pułku piechoty w Pleszewie.

Bohdan DORMANOWSKI

Ur. 9.10.1908 r. w Skokówku, pow. Koźmin, syn Mieczysława i Marii z Kutznerów. Uczeń gimnazjum w Ostrowie Wlkp. (1918-1920), absolwent gimnazjum (1927) i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, aplikant w sądach w Poznaniu. Ppor. rez. (1936), zmobilizowany do 55 pułku piechoty w Lesznie z przydziałem do OZ 14 Dywizji Piech. w Kutnie. AM 2631.

Czesław DUREK

Ur. 13.06.1911 r. w Krakowie, syn Stanisława i Stanisławy z Durków. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Wągrowcu (1932), nauczyciel w Szkole Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie (1932-1933), następnie w szkole powszechnej w Poznaniu. Ppor. rez. w 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie. AM 1816.

Zygmunt FABROWSKI

Ur. 27.04.1893 r. w Ostrzeszowie, syn Stanisława i Marii z Szymańskich. Absolwent gimnazjum w Śremie (1914), student Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (zaliczył 4 semestry), od 1930 r. dyrektor Zakładów Przemysłowych „Żar” w Nowym Tomyszu. Żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920), por. rez.

łączności, zmobilizowany do Centrum Wyszokolenia Łączności w Zegrzu. AM 3758.

Wacław FOLTYN

Ur. 7.10.1899 r. w Kubalinie, syn Antoniego, rolnika i Józefy z Piechockich. Żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920), oficer służby stałej administracji, 1920-1930 na różnych stanowiskach w 57 pułku piechoty i w DOK VII w Poznaniu, od 1936 r. komendant PWiWF w Brzezinach, kpt. od 1939 r.

Stefan GRABOWSKI

Ur. 10.08.1899 r. w Dolsku, syn Juliusza i Otylii z d. Fonsbert. Absolwent Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu (1919) i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1922), prezes Sądu Grodzkiego w Chojnicach. Żołnierz powstania wielkopolskiego, por. rez. z przydziałem do 7 pułku artylerii ciężkiej w Poznaniu. AM 1496.

Stanisław HANDKIEWICZ

Ur. 15.04.1909 r. w Bninie, syn kupca, Ignacego i Franciszki z d. Steimetz. Absolwent gimnazjum w Śremie (1929) i Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Poznańskiego (1934), mgr filologii romańskiej, nauczyciel w Pryw. Męskim Gimnazjum dr. Brunona Czajkowskiego w Poznaniu. Ppor. rez. piechoty.

Jan IDASZEWSKI

Ur. 26.04.1911 e. w Śremie, syn kupca, Józefa i Ireny z Chylewskich. Absolwent gimnazjum w Śremie (1931) i Akademii Górniczej w Krakowie (1939). Ppor. rez. z przydziałem do 57 pułku piechoty w Poznaniu, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji w Kutnie. AM 1264.

Marian ILSKI

Ur. 21.07.1913 r. w Śremie, syn kupca, Wawrzyńca i Walerii z Pierzyckich. Absolwent gimnazjum w Śremie (1932), student Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Ppor. rez. piechoty (1936) zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Tadeusz JAGOSZEWSKI

Ur. 18.12.1897 r. w Nowym Sączu, syn Hieronima i Heleny ze Skapskich. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego (1926), żołnierz batalionu sanitarnego w walkach pod Lwowem (1919), por. sanit. rez. (1935). Od 1936 r. ordynator w Sanatorium Chorób Płuc w Ludwikowie.

Piotr LESIŃSKI

Ur. 18.10.1899 r. w Zwoli, syn Piotra, gajowego. Żołnierz kampanii śremskiej powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920). Kpt. służby stałej piechoty, od 1922 r. w Śremie, od 1926 r. w 56 pułku piech. w Krotoszynie, następnie w różnych pułkach we wschodnich województwach. AM 483.

Florian ŁUKOMSKI

Ur. 9.03.1913 r. w Kostrzynie Wlkp., syn Władysława, piekarza w Śremie i Praksedy z Tarasów. Absolwent gimnazjum w Śremie (1932), od 1936 r. pracownik pocztowy, od 1937 r. na stanowisku asystenta w urzędzie pocztowym w Gostyniu. Ppor.

rez. piechoty (1935) z przydziałem do 60 pułku piechoty w Ostrowie Wlkp.

Kazimierz MATUSZEWSKI

Ur. 26.01.1905 r. w Poznaniu, syn Antoniego i Walentyny z Tischlerów. Rządca w majątku Fundacji Kórnickiej w Biernatkach. Ppor. rez. piechoty.

Ludwik MATUSZKIEWICZ

Ur. 7.08.1892 r. w Krzyżankach, pow. Gostyń, syn Jana, rolnik i Katarzyny ze Stefaniaków. W latach 1903-1908 pracownik firmy handlowej Veymana w Śremie, żołnierz Wojsk Wielkopolskich (1919) i wojny polsko-rosyjskiej (1920), ppor. rez. piechoty. Kupiec a następnie pracownik Zarządu Miejskiego w Poznaniu.

Czesław MICHAŁSKI

Ur. 17.07.1893 r. w Poznaniu, syn Józefa i Pelagii ze Smukowskich. Absolwent szkoły Handlowej w Poznaniu, żołnierz powstania wielkopolskiego oraz II i III powstania śląskiego, urzędnik samorządowy, od 1922 r. komisarz obwodowy, następnie wójt w Puszczykowie. Ppor. rez. z przydziałem do 56 pułku piechoty. AM 1497.

Ignacy NIWCZYK

Ur. 22.01.1905 r. w Stupi Kapitulnej, pow. Rawicz, syn Tadeusza, rolnika i Eleonory z Rybaków. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Rawiczu (1927), nauczyciel w Mieczewie. Ppor. rez. (1931) z przydziałem do 56 pułku piechoty w Krotoszynie.

Zdzisław NOWAKOWSKI

Ur. 4.10.1907 r. w Lubaniu, pow. Rawa Mazowiecka, syn kierownika szkoły w Pabianicach, Bolesława i Kazimierzy z Bralewskich. Absolwent Gimnazjum w Pabianicach, student Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, urzędnik Izby Skarbowej w Śremie. Ppor. rez. zmobilizowany do 55 pułku piechoty w Lesznie z przydziałem do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie. AM 2304.

Alfons OLSZEWSKI

Ur. 8.08.1898 r. w Pawłowicach, pow. Leszno lub 11.05.1899 r. w Szczepowicach, pow. Kościan, syn Józefa, kierownika szkoły w Pawłowicach, i Stanisławy z Tuszyńskich lub Stróżewskich. Uczeń gimnazjum śremskiego do 1915 r., żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920), urzędnik, wpięrow w Banku Przemysłowo-Handlowym w Śremie, od 1930 r. w Rawiczu. Ppor. rez. w 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Artur PAWŁOWSKI

Ur. 28.08.1900 r. w Chelmży, syn Wincentego. Żołnierz powstania wielkopolskiego, następnie oficer służby stałej (od 1936 r. kpt.), w latach 1922-1928 w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie, ostatnio w 85 pułku piechoty w Nowej Wilejce.

Zygmunt SICIŃSKI

Ur. 28.07.1899 r. w Bednarach, pow. Poznań-Wschód, syn Macieja, właściciela majątku w Małachowie, pow. Gostyń. Naukę rozpoczął w jednym z gimnazjów poznańskich, zaś kl. VII (niższa prime) ukończył w gimnazjum w Śremie. Rolnik, ostatnio administrator majątku w Oporowie, pow. Leszno (właśc.

Witold Dzierżykraj-Morawski). Żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920), ppor. rez. kawalerii (1921) z przydziałem do 15 pułku ułanów w Poznaniu, zmobilizowany do OZ Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w Kraśniku. AM 298.

Leon SMOLEŃSKI

Ur. 27.09.1908 r. w Śremie, syn Edmunda, właściciela warsztatu ślusarskiego i Heleny z d. Meyer. Absolwent gimnazjum w Śremie (1929), urzędnik w Izbie Skarbowej w Mogilnie. Ppor. rez. zmobilizowany do 55 pułku piechoty w Lesznie z przydziałem do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Władysław STAHR

Ur. 7.03.1892 r. w Grodzisku Wlkp., syn kowala, Adama i Teofili z Kierczyńskich. Uczeń gimnazjów w Grodzisku i we Wschowie (1902-1908), absolwent gimnazjum w Śremie (1909). Żołnierz powstania wielkopolskiego, nast. dowódca kompani w 56 pułku piech. w Krotoszynie. Kpt. administracji służby stałej, w 1931 r. przeniesiony na stanowisko zast. komendanta powiatowego PW i WF w Nisku. AM 2178.

Leonard SZADKOWSKI-ROLA

Ur. 18.10.1881 r. w Kórniku, syn Jana i Michaliny z Kościelskich. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Lipsku (1910), dr medycyny, lekarz ftyzjatra. Służył w służbach sanitarnych powstania wielkopolskiego, Wojsk Wielkopolskich i Wojska Polskiego, od 1923 r. w rezerwie. Mjr służby sanit., w stanie spocz., z przydziałem do kadry zapasowej 7 szpitala okręgowego, zmobilizowany do szpitala wojskowego nr 702 w Białowieży. Dostał się do niewoli pod Wotkowyskiem. AM 1515.

Kazimierz SZYMAŃSKI

Ur. 18.08.1902 r. w Praszcze, pow. Wieluń, syn Antoniego i Eleonory z Grygośińskich. Nauczyciel w Nowinkach, ostatnio kierownik szkoły w Pecnie. Żołnierz na froncie ukraińskim (1919) i w wojnie polsko-rosyjskiej (1920), ppor. rez. (1932) z przydziałem do 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie. AM 3821.

Adam ŚRAMSKI

Ur. 15.12.1909 r. w Śremie, syn kupca, Józefa i Marty z Wojciechowskich. Absolwent gimnazjum w Śremie (1929) i Akademii Handlowej w Poznaniu (1933), urzędnik w Izbie Skarbowej w Śremie, od 1938 r. w Poznaniu, Ppor. rez. (1933), zmobilizowany do 70 pułku piechoty w Pleszewie. AM 2275.

Zbigniew TŁOK

Ur. 3.09.1906 r. w Opalenicy, syn lekarza w Kórniku, Andrzeja i Jadwigi z Rydlewskich. Absolwent gimnazjum ks.ks. Jezuitów w Chyrowie i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1933). Od 1937 r. asesora w Sądzie Grodzkim w Śremie, od 1938 r. sędzia w Pleszewie. Ppor. rez. (1931), zmobilizowany do 27 pułku artylerii lekkiej we Włodzimerzu Wołyńskim. AM 2026.

Franciszek TRĄBAŁA

Ur. 24.03.1903 r. w Świerczynie, pow. Leszno, syn rolnika, Jana i Jadwigi z Pudelków. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Lesznie (1925), nauczyciel w Drzonku, od 1933 r. kierownik szkoły w Ostrowie. Ppor. rez. (1932) z przydziałem do

55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie. AM 16060.

Wiktor URBAŃSKI

Ur. 29.03.1892 r. w Dębcu, syn nauczyciela, Franciszka i Anny z d. Rede. Absolwent Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu (1912) i Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu (1918), dyrektor szpitala dziecięcego w Gnieźnie. Żołnierz Wojsk Wielkopolskich (1919-1922), kpt. służby sanit. popsp. ruszenia z przydziałem do kadry zapasowej 7 szpitala okręgowego. Zmobilizowany prawdopodobnie do 702 szpitala wojskowego w Białowieży, dostał się do niewoli pod Wołkowyskiem. AM 1804.

Wojciech WITKOWIAK

Ur. 9.04.1893 r. w Lipówce, syn rolnika, Wojciecha i Marii z Talarczyków. Uczeń gimnazjum w Śremie, relegowany w 1910 r. za udział w pracach tajnego Towarzystwa im. Tomasza Zana. Żołnierz powstania wielkopolskiego i Wojsk Wielkopolskich, kpt. służb administracyjnych. Od 1926 r. w 3 pułku lotniczym na Ławicy pod Poznaniem, ewakuowany z 3 Bazą Lotniczą dostał się do niewoli pod Zwiniaczami w woj. tarnopolskim. AM 1811.

Zbigniew WÓJCIKIEWICZ

Ur. 1.10.1907 r. w Czeladzi, pow. Będzin, absolwent gimnazjum we Włocławku (1927) i Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu (1931), urzędnik w Izbie Skarbowej w Bydgoszczy, od 1935 r. w Śremie, w 1939 r. w Poznaniu. Ppor. rez. zmobilizowany do 55 pułku piechoty w Lesznie ze skierowaniem do OZ Dywizji Piechoty w Kutnie. AM 964.

Czesław ZAPŁATA

Ur. 12.12.1908 r. w Szoldrach, syn Michała i Józefy z Gąsiorowskich. Absolwent Szkoły Rolniczej w Bojanowie (1931), technik rolnik, pracował w majątku w Kawczyni, pow. Kościan, następnie w Świerczynie, pow. Płock. Ppor. rez. (1934) z przydziałem do 37 pułku piechoty w Kutnie. Dostał się do niewoli pod Janowem Lubelskim.

Feliks ZELBA

Ur. 17.02.1911 w Śremie, syn Ignacego i Stanisławy z Walkiewiczów. Absolwent gimnazjum w Śremie (1928) i Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego (1935), lekarz w Ostrowcu Świętokrzyskim, następnie w Brodach Ilżeckich. Absolwent Szkoły Podchorążych Sanitarnych (1936), ppor. rez. sanit. (1937) z przydziałem do kadry zapasowej 7 szpitala okręgowego. Zmobilizowany prawdopodobnie do 702 szpitala wojskowego w Białowieży, dostał się do niewoli pod Wołkowyskiem. AM 3873.

OBÓZ W STAROBIELSKU

Kazimierz Boesche

Ur. 3.03.1906 r. w Śremie, syn Józefa. Absolwent Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu (1924) i Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego (1931), lekarz w Poznaniu. Ppor. służby zdrowia rez. z przydziałem do kadry zapasowej 7 szpitala okręgowego.

Bolesław BUDZYŃSKI

Ur. 23.08.1912 r. w Wątlrop (Westfalia), syn górnik, Franciszka i Zuzanny z d. Leissner. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Lesznie (1933), nauczyciel w Książu. Ppor. rez, w

55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Jan HANELT

Ur. 27.12.1898 r. w Waldowie Królewskim, pow. Chelmo, syn Wawrzyńca, rzemieślnika, i Cecylii z Okońskich. Absolwent gimnazjum w Brodnicy (1919) i Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego (1927), od 1929 r. lekarz w Kórniku. Żołnierz Wojsk Wielkopolskich walczył w obronie Warszawy (1920). Kpt. służby sanit. rez.

Roman JANKOWSKI

Ur. 11.06.1911 w Grzybnie, syn nauczyciela, Kazimierza i Marii z Piotrowskich. Absolwent gimnazjum w Kościanie (1930) i Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego (1936), inżynier rolnik (1.07.1939), pracował w majątku doświadczalnym UP w Pętowie, pow. Środa. Ppor. rez. artylerii (1933).

Alfons KOSTRZEWSKI

Ur. 6.10.1908 r. w Międzychodzie, pow. Śrem, syn nauczyciela, Bronisława i Wiktorii z d. Śrót. Uczeń gimnazjum w Śremie (1919-1923), absolwent seminarium nauczycielskiego w Wolsztynie (1928), nauczyciel, ostatnio kierownik szkoły w Dłużynie, pow. Kościan. Ppor. rez. w 55 pułku piechoty w Lesznie z przydziałem do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Antoni LANGE

Ur. 13.06.1898 r. w Brzeźnicy, pow. Starogard, syn Antoniego. Absolwent gimnazjum w Bydgoszczy. Oficer służby stałej, od 1924 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie, następnie w Szkole Podoficerskiej Piechoty dla Młotelników nr 2. Kpt. piechoty (1937) z przydziałem do 68 pułku piech. we Wrześni.

Bolesław LUCZAK

Ur. 3.04.1901 r. w Masłowie, syn Ignacego i Weroniki z d. Klemn. Absolwent gimnazjum w Ostrowie Wlkp. (1922) i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1925), aplikant w Sądzie Grodzkim w Gostyniu (1929-?), naczelnik Sądu Grodzkiego w Śremie (1935-1938), ostatnio sędzia w Bydgoszczy lub w Grudziądzu. Ppor. rez. (1928) wcielony do 69 pułku piechoty w Gnieźnie, zmobilizowany do OZ 17 Dywizji Piechoty w Skierniewicach.

Antoni MINIKOWSKI

Ur. 13.08.1897 r. w Sopocie, syn ogrodnika, Franciszka i Michaliny z Wyrwickich. Żołnierz powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920), oficer sł. stałej w komendzie obozu ćwiczebnego w Biedrusku pod Poznaniem, kpt. piech. (1928), od 1937 r. w stanie spocz., pracownik księgarni w Poznaniu. Zmobilizowany na stanowisko komendanta wojennego miasta Śremu.

Kazimierz PIASECKI

Ur. 3.02.1890 r. w Nochowie, syn rolnika, Andrzeja i Zofii z d. Grygier. Uczeń gimnazjum w Śremie usunięty z niego bez prawa zdawania egzaminu dojrzałości za uczestnictwo w pracach Towarzystwa im. Tomasza Zana. Żołnierz kompanii śremskiej powstania wielkopolskiego, wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920) i powstania śląskiego (1921). Kpt. artylerii (1924), oficer w DOK VII, od 1931 r. w stanie spocz., pracownik Ubez-

pieczaleni Społecznej w Poznaniu. Zmobilizowany do służby intendentury w Poznaniu.

Bogdan RADOMSKI

Ur. 8.06.1899 r. w Śremie, syn aptekarza, Ludwika i Marii z Maciejewskich. Absolwent gimnazjum w Śremie i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, kpt. audytor służby stałej (1925) z przydziałem do 7 wojskowego sądu okręgowego. Zmobilizowany do 58 pułku piechoty w Poznaniu.

Stanisław SIKORA

Ur. 15.10.1895 r. w Górze, pow. Czarnków, syn robotnika kolejowego na stacji Bzowo-Goraj. Żołnierz kompanii żnińskiej powstania wielkopolskiego, walczył na froncie północnym. Absolwent szkoły oficerskiej w Poznaniu, od 1934 r. kpt. z przydziałem do 56 pułku piech. w Krotoszynie, komendant Powiatowego Urzędu PWiWF w Śremie, w końcu sierpnia 1939 r. komendant pociągu ewakuacyjnego; dostał się do niewoli w Dubnie.

Leon SIUDZIAK

Ur. 3.06.1900 r. w Kórniku, syn kupca, Michała i Petroneli z Szelańskiewiczów. Absolwent gimnazjum w Śremie (1921), kupiec w Buku. Ppor. rez. w 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Franciszek SODOLSKI

Ur. 7.10.1913 r. w Gostyniu, syn rzemieślnika, Wojciecha i Marii z d. Poprawa. Absolwent gimnazjum w Gostyniu (1932) oraz Wydziału Ogrodniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1938), mgr inż. ogrodnik, pracownik Zakładów Fundacji Kórnickiej. Ppor. rez. wcielony do 70 pułku piechoty w Pleszewie.

Lucjan SZCZEPAŃSKI

Ur. 22.12.1909 r. w Kępnie, syn Pawła i Marii z Majcherczaków. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Koźminie (1929), nauczyciel w Siedlwiłowice, pow. Kępno, od 1939 r. w Kórniku. Ppor. rez. w 60 pułku piechoty, zmobilizowany do OZ Dywizji Piechoty w Kielcach.

Jan SZCZĘSNY

Ur. 1901 r., syn Aleksego. Kpt. służby stałej, w latach 1932-1939 w Szkole Podoficerskiej Piechoty dla Młodoletnich nr 2 w Śremie.

Maksymilian WOJCIECHOWSKI

Ur. 29.09.1904 r. w Iłowcu, syn Wojciecha i Michaliny z Walkowiaków. Ppor. rez. lotnictwa (1930), kierownik biura 3 pułku lotniczego na Ławicy pod Poznaniem. Ewakuował się z 3 Baza Lotniczą, dostał się do niewoli w okolicach Złotnik koło Trembowli.

Aleksander ZAPŁATA

Ur. 30.11.1906 r. w Poznaniu, syn murarza, Jana i Anny. Absolwent gimnazjum w Śremie (1925) i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1931), aplikant w Sądzie Grodzkim w Śremie, od 1934 r. sędzia, następnie naczelnik Sądu Grodzkiego w Śmiglu. Ppor. rez. z przydziałem do 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie.

Alfons ZAPŁATA

Ur. 7.12.1912 r. w Śremie, syn murarza, Jana i Anny. Absolwent gimnazjum w Śremie (1932), urzędnik w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Ostrowie Wlkp. Ppor. rez. z przydziałem do 55 pułku piechoty w Lesznie, zmobilizowany do OZ 14 Dywizji Piechoty w Kutnie. Wywieziony z obozu w nieznanych okolicznościach, w październiku 1945 r. był przetrzymywany w obozie w Tuapse, w Kraju Krasnodarskim.

Kazimierz ŻUROMSKI

Ur. 10.06.1895 r., syn Juliana. Urzędnik w Urzędzie Celnym w Zbąszyniu, mieszkał w Puszczykowie. Rtm. kawalerii w st. spoczynku z przydziałem do kadry oficerskiej OK VII w Poznaniu.

OBÓZ W OSTASZKOWIE

Andrzej JÓZEFIK

Ur. 23.11.1901 r. w Ługach, st. przod. PP. Od 1920 r. pracował w Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Toruniu.

Czesław MAĆKOWIAK

Ur. 12.07.1907 r. w Świątnikach, syn Walentego, policjanta w Kórniku i Franciszki z Matuszaków. Absolwent Państwowej Szkoły Leśniczych w Margoninie, leśniczy w Goli, pow. Gostyń. Post. PP, od 1932 r. w Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Drohobyczu, następnie w Borysławiu.

Jan MATELA

Ur. 3.10.1880 r. w Szczytnikach, syn Melchiora. St. post. PP, funkcjonariusz w Komisariacie Policji Państwowej na Dębcu w Poznaniu.

Franciszek MICHALAK

Ur. 24.12.1888 r. w Masłowie, syn Kazimierza. St. przod. PP, ostatnio funkcjonariusz w Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie.

Franciszek MICHALSKI

Ur. 17.11.1899 r. w Nochowie, syn Franciszka i Katarzyny ze Skotarczaków. Żołnierz kompanii śremskiej powstania wielkopolskiego oraz wojny polsko-rosyjskiej (1919-1920). Przd. SG, ostatnio funkcjonariusz w Komendzie Okręgowej Straży Granicznej w Bydgoszczy.

Ks. Czesław WOJTYNIAK

Ur. 8.11.1889 r. w Puszczykówku, syn cieśli, Walentego i Agnieszki z Motylaków. Absolwent Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu (1914). Kapelan 1 pułku strzelców na froncie północnym (1919) i 14 Dywizji Piechoty Wielkop. na froncie litewsko-białoruskim (1920). Kpl. WP służby stałej, dziekan (płk) OK VII, od 1931 r. dziekan OK IX (Brześć n. Bugiem), w 1939 r. kanclerz Kurii Połowej WP, prałat.

OSOBY ZAGINIONE (LISTA KIJOWSKA)

Florian ADAMSKI

Ur. w 1900 r. w Puszczykowie syn Michała. St. post. PP, funkcjonariusz na komisariacie kolejowym Policji Państwowej w Równem. Aresztowany w październiku 1939 r., w grudniu przewieziony do Łucka.

Wincenty LEWANDOWSKI

Ur. w 1891 r. w Puszczykowie, syn Stefana. Funkcjonariusz Policji Państwowej w Komendzie Powiatowej w Równem.

Frnaciszek MAĆKOWIAK

Ur. 30.09.1911 r. w Błociszewie, syn Antoniego i Jadwigi. Posterunkowy Policji Państwowej w Dawidgródku, w woj. poleskim.

CZERWONE MAKI...

Rozmowa z uczestnikiem walk o Monte Cassino - Mieczysławem Musiałem)

To już 55 lat. Bitwa o Monte Cassino to, obok Narwiku, Arnhem i bitwy o Anglię, jedna z wielu chlubnych kart polskich żołnierzy na frontach zachodniej Europy w czasie II wojny światowej. Jednak to właśnie Monte Cassino przez lata obrosło legendą. To właśnie tam - jak niegdyś szwoleżery Kozielskiego pod Samosierrą - gdy zawiedli inni, zwyciężył polski żołnierz.

Od stycznia do maja 1944 r. ataki na Monte Cassino podejmowali Amerykanie, Anglicy, Francuzi i Nowozelandczycy. Dopiero ostatnie dwa ataki, w których walny udział brał 2 Korpus Polski pod dowództwem gen. W. Andersa wchodzący w skład brytyjskiej 8 Armii doprowadziły do upadku twierdzy w klasztorze na Monte Cassino i otwały aliantom drogę do Rzymu. Zwycięstwo to okupiono ciężkimi ofiarami, o których dziś przypominają mogiły na polu bitwy. My mieliśmy okazję porozmawiać ze śremaninem - **Mieczysławem Musiałem**. Był on żołnierzem Trzeciej Dywizji Strzelców Karpackich, wielokrotnie odznaczonym (m.in. za walki o Tobruk i Monte Cassino). Pomimo że dwukrotnie ranny, to jednak jeden spośród tych, którzy przeżyli.

P.Ż. Jak toczyły się pańskie losy wojenne przed dotarciem pod Monte Cassino?

M.M. W 1939 r. byłem w wieku poborowym i miałem już kartę poboru, która skierowywała mnie do Krotoszyna, we wrześniu wybuchła wojna i... Potem, do 20.VI.1940 r. pracowałem u brata w piekarni w Dolsku, a po jego wywiezieniu przez Niemców również w piekarni u Niemca. Później zostałem skierowany przez śremski Arbeitsamter (*urząd pracy*) do Jarocina, skąd wywieziono mnie na roboty w głąb Rzeszy, gdzie pracowałem w cegielni do 19.III.1941 r. Potem powziąłem myśl ucieczki razem z Edwardem Dąbkim z Mieczewa (...) Postanowiliśmy pobrać ostatnie pobory (*p. Mieczysław wspomina, że jako Polak zarabiał całkiem nieźle*) i wyjechać za granicę - to było wszystko cośmy mówili, bo jeden z lekarzy niemieckich uprzedził mnie, że między nami jest donosiciel. (*Jak wspominał pan Mieczysław, ich droga pełna szczęśliwych traw i zbiegów okoliczności wiodła przez: Monachium, Salzburg, Villach, Jesienice, Ljubliana, Zagrzeb, Belgrad, Vranje, Grecję i Turcję, skąd egipskim statkiem dopłynęli do Palestyny*). W Palestynie spadł nam kłopot z głowy, byliśmy u

swoich. Tam musiałem przejść całe przeszkolenie, bo przed wojną nie zdążyłem, a kolega już je przeszedł.

P.Ż. Jakie szczególne momenty zapamiętał pan z okresu walk pod Monte Cassino?

M.M. Tam wcale nie było czasu na myślenie. Trzeba było tylko przeżyć. Z jednej strony Niemiec, z drugiej strony Niemiec. Na każdym kroku czyhała śmierć. Jak między nas wpadł granat, to myślało się tylko o tym, aby go jak najdalej odrzucić.

Kiedy my przyszlismy na wzgórze, to było 28-29.IV.1944 r. Po tygodniu miała przyjść zmiana, ale tak się stało, że ta zmiana nie przyszła i musieliśmy tam pozostać aż do końca, do zdobycia Monte Cassino. Nie cieszyło nas to, ale było w nas takie zadowolenie (...). Lepiej nam było tam, niż gdybyśmy mieli być na tyłach.

P.Ż. Czy zetknął się Pan z audycjami radia „Wanda”, które działało w ramach niemieckiej akcji propagandowej „Südstern” mającej na celu rozluźnić morale polskich oddziałów?

M.M. Tak. Myśmy ją nazywali „suka”. To była czysta propaganda. Tam działał kapral Borkowski, który uciekł do Niemców, potem rozstrzelali go w Anglii. Namawiali nas abyśmy nie walczyli, tylko przechodzili na ich stronę. Jednak skutków żadnych to nie odnosiło. Myśmy tego tak słuchali dla samego słuchania. To było dla nas takie urozmaicenie: ktoś mówił i mówił po polsku, ale wrażenia żadnego to nie wywoływało.

nosilo. Myśmy tego tak słuchali dla samego słuchania. To było dla nas takie urozmaicenie: ktoś mówił i mówił po polsku, ale wrażenia żadnego to nie wywoływało.

P.Ż. Historycy często porównują Bitwy pod Monte Cassino i pod Lenino. Oceny te zmieniały się z biegiem czasu. Często wskazuje się jednak, że w obu tych bitwach żołnierz polski został wykorzystany przez wojska sojusznicze w negatywnym tego słowa znaczeniu.

M.M. My zdobywaliśmy wzgórze jako trzeci w kolei, ale to się zgadza. W tę wojnę to wszędzie Polaków wysyłano jako pierwszych, na stracenie. Zresztą wcześniej też. To było niemiłe, bo Polak jak wszedł to już pozycję utrzymał, a jak się dało to się posuwał, a inni... Pierwsza ofensywa się załamała, druga też, a Polak potrafi. A my innego wyjścia nie mieliśmy, byliśmy prawdziwymi żołnierzami. Jednak pozostało w nas to zadowolenie, że pomściliśmy poległych i potrafiliśmy utrzymać swoje pozycje, a nawet iść do przodu.

P.Ż. Jak Pan ocenia to polityczne tej bitwy. Istnieją wszakże teorie, które głoszą, że Monte Cassino było postrzegane przez Andersa jako argument dla Churchill-a przed rozmowami w Jaltie.



M.M. Tam był oczywisty konflikt Sikorskiego i Andersa. A w Jalcie oni i tak i tak nas sprzedali. Tak ogólnie był taki moment, który każdy chciał wykorzystać. A Anders może i był trochę naiwny.

P.Ż. Dlaczego po wojnie powrócił Pan do kraju, przeciw wielu spośród żołnierzy Andersa czy Maczka pozostało na Zachodzie?

M.M. Ja jak wszedłem na linię frontu w Tobruku, to zszedłem z niej dopiero pod Bolonią. I w tym cała moja satysfakcja i moje szczęście, ponieważ w trakcie walk byłem dwa razy ranny. Za drugim razem właśnie pod Bolonią 11.IV.1945 r., a wojna na szczęście skończyła się 9.V.1945 r. A dlaczego wróciłem? Dlatego, że moja matka żyła. Dodatkowo nie podobało mi się nastawienie Anglików do nas. Pierwszych z Polaków walczących na Zachodzie, którzy tam przybywali, witano z otwartymi ramionami, a nas już nie. Na nas patrzyli już krzywo, było nas za dużo. Dlaczego nie wracamy do Polski - pytali, przecież mamy swój kraj, swoje domy. To oni byli panami sytuacji i oni dyktowali warunki. Do Polski przyjechałem w roku 1947, do Gdyni. Przez wiele lat ciągnęło się za mną bycie w Wojsku Polskim na Zachodzie. Często z podejrzliwością pytano mnie dlaczego wróciłem i właściwie dlaczego tak późno, a ja niczego wstydzić się przecież nie potrzebowałem i nie potrzebuję. (*Pan Mieczysław z pewnym żalem opowiadał o traktowaniu go przez ówczesne władze, również te w Śremie*). W nowym ustroju bardziej doceniano naszą walkę, w 1995 r. zostałem awansowany do stopnia plutonowego rezerwy - to mile.

P.Ż. Czy miał Pan okazję powrócić kiedyś na mako-we pola Monte Cassino, na cmentarz polskich żołnierzy?

M.M. Tak byliśmy razem z żoną kilka lat temu, po zwycięzcie naszego rządu na Monte Cassino. Dużo się tam zmieniło. Też niedawno była okazja, aby tam pojechać i całkiem za darmo, jednak niestety zdrowie już na to nie pozwoliło, przecież to już 55 lat.

P.Ż. Czy spotyka się pan jeszcze z innymi andersowcami?

M.M. Spotykamy się nieczęsto, bo mamy już swoje lata i zdrowie nie zawsze pozwala. Ale pisujemy do siebie. Ostatnio widziało się nas kilku w Gizalkach, potem też w Miechowie podczas nadawania patrona szkole. Zostaliśmy, jako walczący pod Tobrukiem, honorowymi obywatelami miasta.

P.Ż. Jest Pan osobą starszą, ma Pan wnuki, czy przekazuje im Pan pamięć o czasach wojny?

M.M. Tak. Najmłodszy wnuk się interesuje, ale i inne dzieci brał na kolana i opowiadał, pokazywał zdjęcia. Nas niedługo już zabraknie, a przecież ktoś musi o tym pamiętać.

„Był to wielki dzień sławy dla Polski,

kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia (...) Żołnierze 2 Korpusu! Jeżeliby dano mi do wyboru pomiędzy jakimikolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków.”

Z rozkazu do żołnierzy polskich po zwycięstwie pod Monte Cassino

dowódca 8 Armii

gen. Harold Alexander

Rozmawiał: Paweł Żurek

W kwietniu Państwo Musiałowie obchodzili 50-lecie Ślubów Małżeńskich. Życzymy im jeszcze wielu wspólnych lat w zdrowiu oraz pociechy z gromadki wnuków i prawnuków!

ODZNAKA 3 DYWIZJI STRZELCÓW KARPACKICH

DOWÓDZTWO 3 DSK

Dnia 18 grudnia 1945 r.

KWATERMISTRZ

L.520/5/AG/Tjn/45

ROZKAZ nr 156

Cz. I

1. ODZNAKA 3 DSK - ZATWIERDZENIE



Szef Sztabu Głównego decyzją z dnia 22 października 1945 r. za L.dz. 1851/GSS zatwierdził regulamin i odznakę 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

WZÓR ODZNAKI 3 DSK

Odnaka wykonana z metalu

SYMBOLIKA ODZNAKI:

- Głównym elementem odznaki jest Krzyż Monte Cassino - symbol wiary, cierpienia i zwycięstwa - gdzie Dywizja toczyła najkrwawszy bój w kampanii włoskiej;
- miniatura odznaki Brygady Karpackiej, z której wyrosła Dywizja Karpacka;
- znak rozpoznawczy Dywizji - Świerk - z którym głęboko żył się żołnierz Dywizji;
- napis 3 DSK;
- na odwrocie odznaki hasło „Wiara - Wyttrwałość - Zwycięstwo” - któremu Dywizja była werna przez całą kampanię włoską walcząc w trudnych warunkach zawsze aż do pełnego zwycięstwa.

Wierne temu hasłu - mają się wychowywać i walczyć w przyszłości - wszystkie pokolenia, które w Dywizji służyć będą - pomnażając w ten sposób siłę Narodu i powagę Państwa Polskiego.

Burmistrz

czyli opowiadania o urzędowaniu, inwestycjach, wynalazkach i życiu prywatnym przed stu laty. cz. III.

Po kilku latach przywiózł burmistrz znów jakiś tajemniczy przedmiot. Tym razem było to coś długiego i bardzo ciężkiego. - Coś ty znowu niepotrzebnego kupił? - Gdybyś tak postarał się o nowe fiszbiny do krynolin, ale o nich to chyba w ogóle nie myślisz, tak to dbasz o twe córki! - Co to zresztą jest? - O, to jest rzecz bardzo praktyczna i wcale nie tak bardzo droga, to są dwie żelazne osie do woza. Co żelazne osie, chyba naprawdę oszalałeś? Jak świat światem nikt jeszcze żelaznych osi nie używał, czy dębowe nagle stały się niedobre?

- Ojej, przecież one są cienkie, a piasty za krótkie. Jak ty mogłeś pozwolić, by ciebie tak oszukano, przecież takie osie muszą się pod ciężarem złamać - chyba że są przeznaczone do bryczki? Nie matko, ja kupiłem je do woza żniwnego, a piasty są krótkie, bo barany od kół też mogą być krótkie. Żelazne osie wytrzymają wiele dłużej niż drewniane, a że piasty są bardzo gładkie, przeto wóz pójdzie łatwiej niż na drewnianych osiach. - Tak myślisz, a jak smar ma się utrzymać na tej gładkiej i krótkiej piaście? Czy jak bywało za dawnych czasów na Litwie będziesz woził kosz grzybów na wozie, co pewien czas będziesz koła ściągał i nasadzał grzyb na piastę? - Już też głupstwa się ciebie trzymają. Zawsze mówiłam, że chłop do ciężkiej roboty jest dobry, ale pomyślunku to on nie ma i zawsze kobiety powinny się poradzić.



Za kilka dni wóz był zaopatrzony w nowe żelazne osie i koła o krótkich baranach. Próba odbyła się wieczorem w asyście poważnych obywateli. Naładowano zwykłą, normalną ilość worków z żytem, a gdy o dziwo wóz się nie załamał, - podwójny ciężar. Okazało się, że i przy tym obciążeniu żadne nieszczęście się nie stało, a konie stosunkowo łatwo wóz ciągnęły! - Wszyscy obecnie kręcili jednak poważnie głowami

nad tym wynalazkiem i podziwiali ryzykancką odwagę burmistrza. Następnie wszyscy razem udali się gremialnie do restauracji Kubska, aby tę wielką a dziwną nowość szczegółowo omówić. Gdy już sobie dobrze podpił odezwał się Franek Gerwazik: „Wiecie co, jak już wymyślili żelazne osie, to za sto lat będą może żelazne konie, jeszcze mocniejsze niż żywe”. Na takie dictum obywatele nie odpowiedzieli ani słowa, tylko z politowaniem spojrzeli na Franka, bo przecież ogólnie było wiadomem, że on jest niespełna rozumu i cierpi na mrzonki.

O WŁADZACH MIEJSKICH.

Już goście zabierali się do wyjścia, gdy z dalekiej podróży powrócił radny Troszczyński, który wcale nie wstąpił do domu, tylko udał się prosto do restauracji, aby podzielić się z obywatelami niebywałą wiadomością. Jeszcze kapelusza nie zdjął, a już zaczął mówić. Panowie słuchajcie co się stało w Mi. na Śląsku. Miasto było tam właścicielem dwóch stodół, które

były stare i liche, a poza tem stały w drodze zaplanowanej nowej ulicy. Zebrała się wobec tego Rada Miejska i razem z Magistratem radziła długo i bezowocnie nad tem co z tymi stodołami zrobić, względnie jak przeprowadzić ulicę, aby ominąć te stodoły. W końcu wstał jeden z radnych i poprosił o zarządzenie tajności zebrania. Po opróżnieniu sali z publiczności stawił ów radny wniosek, by stodoły ubezpieczyć i spalić. Będzie z tego podwójna korzyść, miasto pozbędzie się niepotrzebnych i w drodze stojących stodoł, a poza tem jak z nieba spadną pieniądze na wybudowanie ulicy. Ten plan tak bardzo spodobał się wszystkim obecnym, że bez długiej dyskusji powzięto i zapisano do protokolarza tajnych posiedzeń następującą uchwałę:

„Na wspólnym posiedzeniu Rady Miejskiej i Magistratu z dnia, uchwalono jednogłośnie ubezpieczyć wysoko obydwie miejskie stodoły i spalić podczas bezwietrznej nocy. Wykonanie tej uchwały zleca się członkowi Magistratu X. wraz z członkiem Rady Miejskiej Y.”

Plan ten został sprawnie wykonany, a towarzystwo ubezpieczeń zapłaciło należną sumę bez żadnych korowodów. Wszystko byłoby zatem w najlepszym porządku, gdyby nie... delikatne sumienie radnego Wojciecha A. - Pewnej parnej nocy letniej nie mógł on zasnąć, przewracał się z boku na bok i stękał tak, że obudził żonę. Jakiś czas przysłuchiwała się ona spokojnie tym odgłosom, lecz w końcu zapytała: Wojtek, co tobie jest, czyś ty chory? - Gdzie tam nic mi nie jest. - To czemu stękasz i nie śpisz? Nie mogę spać. - A czemu nie możesz spać, czy masz jakie kłopoty? - Co ty tam wiesz. - Właśnie że nie wiem co cię dręczy, a jako żona powinnam wiedzieć, powiedz, to ci ulży. - To nie jest żadną babską sprawą, nic tobie do tego. - To ty chcesz przede mną mieć jakieś tajemnice, nie babska sprawa, a pewnie właśnie o jakiej małpie myślisz i spać nie możesz! - Nie myślę o żadnej małpie a o publicznej, miejskiej sprawie, która ciębie nic a nic nie obchodzi. - Tego pani Katarzynie było już za wiele, usiadła zatem na łóżku i energicznie zabrała się do męża. Słuchaj Wojtek, moja rodzina od dziada pradziada tu zamieszkuje i pracuje, tu mamy nasze gospodarstwo, tu moja rodzina zawsze należała do pierwszych obywateli miasta, a ty obcy

przybłądo, który stałeś się tym czym jesteś tylko z powodu ożenienia się ze mną, śmiesz mi powiedzieć, że mnie sprawy miasta nic nie obchodzą. Zaraz mi powiedz co to za sprawa miejska tak tobie dokuczają? Jeżeli mi nie powiesz postaram się o to, aby ciebie już więcej do Rady Miejskiej nie wybrano, a przecież wiesz, że wybory odbędą się już za trzy tygodnie. Powiesz, czy nie powiesz? - Oj kobieto, jakaś ty ciekawa, już bym dawno spał, a ty mnie tak rozbudzasz. - Więc powiedz, a potem już nic nie będę mówiła, więc zaraz będziesz mógł spać. - Oj utrapienie z tobą. Zastanawiam się nad tym czyśmy dobrze zrobili spalając te dwie stodoły? - Co, ty podpaliłeś stodoły? Oj moja dola, to ja jestem żoną podpalacza! Po co ja wysłałam za ciebie za męża, a tak mi odradzano, abym nie brała męża z obcych stron. - Ależ Kasiu, przecież żadnych stodoł nie podpaliłem i nigdy nie zamierzałem czegoś podobnego uczynić, jednak nie mogłem się całemu zebraniu sprzeciwić. Było to tak, ale nikomu o tem nie mów, bo to wielka tajemnica. Gdyby ona się wydała to wszyscy razem poszlibyśmy na długie lata do kryminału. Panią Katarzynę ta wiadomość aż rozsadziła, zapaliła zatem zapalniczkę i stwierdziła, że jest dopiero 12-ta. Teraz ona nie mogła spać i wreszcie postanowiła iść rano rychło na pierwszą mszę św., aby tam spotkać się z najlepszą przyjaciółką, z którą po zapewnieniu zachowania tajemnicy musi tę całą sprawę omówić i należycie rozważyć.

Do południa tego dnia odwiedzały się różne kuzynki, inne znów stawały po dwie lub trzy na ulicach i oglądając się czy kto nie podsłuchuje, coś do siebie z wielkim przejęciem szeptały.

Po kilku tygodniach doszły te wieści także do prokuratora. Wobec tego zażądał on od Magistratu nadesłania protokolarza tajnych posiedzeń i wyczytał z niego to, w co poprzednio absolutnie nie chciał uwierzyć. Niebawem wszyscy członkowie Rady Miejskiej i Magistratu znaleźli się na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Wobec dowodu z księgi protokolarnej tajnych posiedzeń władz miejskich, w której znajdowała się wspomniana uchwała zaopatrzona w podpisy wszystkich oskarżonych, wobec stanu faktycznego nie budzącego żadnych wątpliwości i przyznania się oskarżonych, zostali oni wszyscy zasądzeni na co prawda najniższą, a jednak kilkuletni

nią karę ciężkiego więzienia. Ponieważ odwołanie było zupełnie beznadziejne, wniósł ich adwokat tylko o ułaskawienie. Ku wielkiej radości zasądzonych została ta prośba prędko i przychylnie załatwioną, gdyż król napisał na marginesie: „Wegen Dummheit begnadigt”, to znaczy: „Uwzględniam głupotę i ułaskawiam”.

Ledwo Troszczyński skończył swe opowiadanie, zaczęli wszyscy równocześnie gadać, a każdy chciał innych przekrzyczeć. Taki wstyd wołali jedni. Mądrze król postąpił krzyczeli inni... Taki się zrobił rwetes, że po chwili już nic nie można było zrozumieć. Wtem burmistrz poprosił o spokój i przemówił w te słowa:

„Mam wrażenie, że cesarz nierozważnie postąpił. Podkopał bowiem praworządność i poczucie sprawiedliwości. Mógł oskarżonych częściowo ułaskawić, gdyż oni nie działali we własnej sprawie, a w publicznym interesie, ale nie powinien tak wielkiej zbrodni puścić zupełnie płazem. Cesarz, który ma być stróżem prawa orzekł przez swą decyzję, że w interesie społecznym można bezkarnie podpalać i oszukiwać. - Uzasadnienie jego decyzji jest też lichy i błędny. Głupota nie powinna być nagradzana, wzgl. powodować bezkarność, bo jeżeli tak będzie, to nasze dzieci nie będą się chciały uczyć. Nie godzi się poza tem uznawać członków najwyższych władz miejskich za aż tak głupich i bez sumienia, by nie wiedzieli, że podpalenie i oszustwo jest zawsze ciężką zbrodnią. Jeżeli wybrańcom i najwyższym urzędnikom miasta sumienie i rozum w tak poważnej sprawie nic nie mówiło, tak że oni stali się niepoczytalnymi, to jakim prawem można wówczas karać prostaków i ludzi mniej oświeconych i doświadczonych i mniej albo wcale niewykształconych za drobne przewinienia? - Wydaje mi się wobec powyższego, że decyzji cesarza nie można pochwalić.”

Przemówienie to ogólnie się podobało i wszyscy przyznali burmistrzowi rację, zostało ono w mieście komentowane, ale burmistrzowi absolutnie nie zaszkodziło. Ponieważ on jednak zbyt odważnie wygłaszał swe zdanie, przeto został niedługo później z powodu innej wypowiedzi oskarżony o obrazę majestatu. Było to tak: W czasie kulturkampfu wszedł on - prawdopodobnie lekko podchmielony - do winiarni w Rawiczu i wedle akt odnalezionych podczas oku-

pacji przez Dra Karola Rzyckiego w archiwum poznańskim, wygłosił po niemiecku następującą sentencję: „Es sind Zeiten gekommen, dass wenn Christus wieder auf die Welt kämsste ich ihn verhaften” (Nadeszły czasy, że gdyby Chrystus przyszedł znów na świat, to musiałbym go zaaresztować). Spoglądając zaś na w winiarni wiszący portret cesarza powiedział: „No, Wiluś, du hängst auch schon schief” (No, Wiluś ty wisisz też już krzywo). W lokalu tym było wielu Niemców i Polaków, ale żaden Niemiec a tylko Polak Dr....., którego żona żyła w niezgodzie z panią burmistrzową, zadenuncjował go, a skazujący wyrok opiewał na 6 miesięcy fortocy za obrazę majestatu. W drodze administracyjnej pozbawiono poza tym burmistrza jego dwóch posad i z nimi związanych korzyści, tak że on musiał opuścić także swe służbowe mieszkanie i gospodarstwo. Innego mieszkania nie szukał on już tam, gdzie przez długie lata ku zadowoleniu obywateli był burmistrzem, a wyprowadził się z całą rodziną do Śremu, miasta gimnazjalnego, aby wszystkie dzieci mieć przy sobie i nie płacić drogiego komornego wzgl. stancji. Mimo wielkich oszczędności nie mógł burmistrz nadal kształcić wszystkich swoich synów i z tego powodu musiał najstarszy z nich, to jest mój ojciec, Walenty, który był już wyższym sekundanem i jako taki uprawniony wówczas do studiów farmaceutycznych, opuścić gimnazjum i wstąpić jako elew do apteki swego stryja Pomorskiego w Śremie. Tam odrabiał on jednak nadal te same lekcje jak jego koledzy w gimnazjum i przyrządzając w piwnicy apteki różne leki, tak głośno deklamował różne wiersze Owida i Tacyta, że ludzie stawali przed apteką nie mogąc zrozumieć co tam ktoś wykrzykuje. Te prywatne studia nie dały się jednak pogodzić z pracą w aptece, tak że ojciec mój musiał zrezygnować z wymarzonych studiów lekarskich i został aptekarzem. Pan burmistrz żył jeszcze do 6.06.1901 r. i umarł w Niechanowie u swego najmłodszego syna, ówczesnego dziekana X. Wincentego M. w wieku 80 lat. Żona jego Anna z Pomorskich umarła 14.09.1914 r. w wieku 90 lat.

Tadeusz MIERZEJEWSKI

Postępowanie w sprawie o rozwód

Każdy z nas styka się na co dzień pośrednio lub bezpośrednio z problemami prawnymi, które nie zawsze wiadomo jak rozwiązać. Zapoczątkowany w tym numerze cykl artykułów służyć ma jako swoisty przewodnik zarówno teoretycznego poznania jak i praktycznego zastosowania instytucji polskiego prawa cywilnego.

W niniejszym artykule omówię problematykę postępowania rozwodowego, która stanowi przedmiot żywego zainteresowania oraz dyskusji w społeczeństwie.

W interesie społecznym nie leży tolerowanie związków martwych i dlatego odrzuca się zasadę formalnej nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Rozwiązanie takiego małżeństwa może niejednokrotnie prowadzić do pozytywnej zmiany życia małżonków. W Polsce małżeństwo może być rozwiązane orzeczeniem sądownym - rozwód, jeżeli pomiędzy małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego, niezależnie od przyczyn, które ten rozkład spowodowały. W każdej sprawie rozwodowej, sąd musi ustalić czy rozkład pożycia ma miejsce oraz ma obowiązek wyjaśnienia jakie były przyczyny, które doprowadziły do jego powstania. W doktrynie i praktyce ukształtował się pogląd, iż rozkład pożycia jest zupełny, gdy wszelkie więzy łączące małżonków tj. duchowa, fizyczna i gospodarcza zostały zerwane. Zupełność i trwałość rozkładu pożycia małżeńskiego, jako pozytywne przesłanki rozwodowe muszą wystąpić łącznie. Wbrew powszechnie panującej opinii polskie prawo cywilne nie przewiduje instytucji separacji. Jest to stan faktyczny świadczący o zupełnym i trwałym rozkładzie pożycia małżonków. Jednakże pomimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia w określonych okolicznościach rozwód nie jest jednak dopuszczalny. Chodzi tutaj o dobro wspólnych małoletnich dzieci, zasady współżycia społecznego, wyłączną winę jednego z małżonków. Od zakazu orzekania rozwodu ze względu na dobro wspólnych małoletnich dzieci małżeńskich, k.r.o. nie przewiduje wyjątków jak również wyłącza możliwość porównywania dobra wspólnych dzieci małżonków z interesem innych osób. Z kolei sprzeczność rozwodu z zasadami współżycia społecznego występuje przede wszystkim, gdy istnieje potrzeba zapewnienia drugiemu małżonkowi szczególnej ochrony. Przykładowo, gdy jeden z małżonków dotknięty jest ciężką chorobą, a zerwanie więzów małżeńskich byłoby dla niego zbyt bolesne. Należy przy tym podkreślić, że małżonek winny rozkładu pożycia małżeńskiego nie może powoływać się na

sprzeczność rozwodu z zasadami współżycia społecznego. W przypadku wyłącznej winy jednego z małżonków sąd może orzec rozwód jeżeli drugi małżonek wyraził zgodę na rozwód albo jeśli jego odmowa jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Orzecznictwo sądów polskich za zawnione przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego uznało m.in. groźbę, odmowę wzajemnej pomocy, odmowę współżycia społecznego, agresję, zdradę małżeńską, denuncjację. Do niezawnionych przyczyn rozkładu zalicza się z kolei: chorobę, chorobę psychiczną, niedobór seksualny, różnicę charakterów i umysłowości. Występują również przyczyny, które mogą być zawnione lub niezawnione, takie jak: bezpłodność, różnica światopoglądów, różnica wieku, wady oświadczenia woli.

Właściwym sądem do wytoczenia powództwa o rozwód jest sąd okręgowy (dawna nazwa wojewódzki), w którego okręgu małżonkowie mieli ostatnie wspólne miejsce zamieszkania, jeżeli choćby jedno z nich w okręgu tym stale przebywa. W przypadku braku tej podstawy właściwym jest sąd miejsca zamieszkania strony pozwanej, a gdy i tej podstawy nie ma to wtedy sąd miejsca zamieszkania powoda. Sprawy rozwodowe rozpoznawane są w składzie: sędzia zawodowy i dwóch ławników. Prawo do wytoczenia powództwa w sprawie rozwodowej przysługuje jedynie małżonkom. Strona w procesie rozwodowym może być reprezentowana przez swego pełnomocnika.

Pozew rozwodowy powinien zawierać:

- oznaczenie sądu, do którego jest skierowany,
- podanie imion, nazwisk, adresów stron lub ich pełnomocnika,
- oznaczenia rodzaju pisma (pозew o rozwód),
- żądanie zasadnicze, w którym należy szczegółowo oznaczyć małżeństwo mające zostać rozwiązane przez rozwód, przez kogo i gdzie zostało ono zawarte i z winy którego małżonka dochodzi się rozwodu. Określenie winy nie jest wymagane, jeżeli oboje małżonkowie uzgodnili, że nie będą żądać orzekania o winie. Jeżeli małżonkowie posiadają wspólne małoletnie dzieci, to





Uchwała Nr 85/X/99

Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 23 kwietnia 1999 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 42/VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r. w sprawie zatwierdzenia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1999.

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity ustawy Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) oraz art. 87 ust. 2 a ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (tekst jednolity Dz.U. Nr 49 poz. 196 z 1994 r. z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 42/VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r. w sprawie zatwierdzenia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1999, wprowadza się następujące zmiany:

1. w tytule uchwały wyraz „zatwierdzenia” zmienia się na wyraz „uchwalenia”,
2. w § 1 wyraz „zatwierdza” zmienia się na „uchwała”,
3. skreśla się § 2,
4. paragraf 3 oznacza się jako § 2,
5. paragraf 4 oznacza się jako § 3.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§ 3

1. Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz opublikowaniu w prasie lokalnej.
2. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
Bolesław Woškowiak

Uzasadnienie

do Uchwały Nr 85/X/99
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 23 kwietnia 1999 r.

W związku ze zmianami przepisów dotyczących środków publicznych (ustawa z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych Dz. U. Nr 155 poz. 1014 z 1998 r.) oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu, koniecznym stało się dostosowanie podjętej uchwały Nr 42/VI/99 Rady Miejskiej z dnia 5 lutego 1999 r. w sprawie zatwierdzenia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1999 do obowiązujących przepisów. Wobec powyższego podjęcie uchwały uznać należy za uzasadnione.

BURMISTRZ
Andrzej Ratajczak

Uchwała Nr 86/X/99

Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 23 kwietnia 1999 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 69/IX/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 marca 1999 r. dotyczącej zmiany uchwały Nr 43/VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r. w sprawie budżetu gminy Śrem na 1999 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. Nr 155 poz. 1014) Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

I. W uchwale Nr 69/IX/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 marca 1999 r. w sprawie zmiany uchwały Nr 43/VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r. dotyczącej uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 1999 r. wprowadza się następujące zmiany:

1. W § 1 ust. 1 zwiększa się dochody z kwoty 40.703.681 zł na kwotę 40.736.816 zł w tym dotacje celowe na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej z kwoty 3.641.374 zł na kwotę 3.674.509 zł.

2. W § 1 ust. 2 zwiększa się wydatki budżetu z kwoty 42.946.593 zł na kwotę 42.979.728 zł w tym wydatki na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej z kwoty 3.641.374 zł na kwotę 3.674.509 zł.

II. W załączniku Nr 1 do uchwały - dochody:

a) w Dz. 86 Opieka społeczna

- zwiększa się kwotę 4.374.971 zł na kwotę 4.391.723 zł

- dodaje się rozdział 8693 Państwowy Fundusz Komбатantów

- § 88 dotacje celowe na kwotę 16.752 zł.

b) w Dz. 91 Administracja państwowa i samorządowa

- zwiększa się kwotę 369.340 zł na kwotę 395.350 zł

rozd. 9142 zwiększa się kwotę 132.990 na kwotę 159.000 zł

- § 88 zwiększa się kwotę 132.990 zł na kwotę 159.000 zł

c) w Dz. 93 Bezpieczeństwo publiczne

- zwiększa się kwotę 20.900 zł na kwotę 21.000 zł

rozd. 9317 zwiększa się kwotę 900 zł na kwotę 1.000 zł

- § 88 zwiększa się kwotę 900 zł na kwotę 1000 zł

d) w Dz. 97 Różne rozliczenia

- zmniejsza się kwotę 12.492.255 zł na kwotę 12.484.304 zł

rozd. 9701 zmniejsza się kwotę 10.912.816 zł na kwotę 10.904.016 zł

- § 90 zmniejsza się kwotę 10.912.816 zł na kwotę 10.904.016 zł

rozd. 9711 zwiększa się kwotę 57.666 zł na kwotę 58.515 zł

- § 90 zwiększa się kwotę 57.666 zł na kwotę 58.515 zł

e) w Dz. 99 Urzędy naczelnych organów władzy, kontroli i sądownictwa

- zmniejsza się kwotę 6.564 zł na kwotę 4.788 zł

rozd. 9911 zmniejsza się kwotę 6.564 zł na kwotę 4.788 zł

- § 88 zmniejsza się kwotę 6.564 zł na kwotę 4.788 zł

2. W załączniku Nr 2 do uchwały - wydatki:

a) w Dz. 79 Oświata i wychowanie

- zmniejsza się kwotę 17.670.341 zł na kwotę 17.662.390 zł

rozd. 7913 zmniejsza się kwotę 301.228 zł na kwotę 293.277 zł

- § 36 zmniejsza się kwotę 259.048 zł na kwotę 251.097 zł

b) w Dz. 86 Opieka społeczna

- zwiększa się kwotę 6.243.729 zł na kwotę 6.260.544 zł

dodaje się rozdz. 8693 Państwowy Fundusz Komбатantów

z kwotą 16.752 zł

- § 22 świadczenia społeczne

c) w Dz. 91 Administracja państwowa i samorządowa

- zwiększa się kwotę 3.570.551 zł na kwotę 3.596.561 zł

rozd. 9142 zwiększa się kwotę 132.990 zł na kwotę 159.000 zł

- w § 11 zwiększa się kwotę 110.541 zł na kwotę 136.551 zł

d) w Dz. 93 Bezpieczeństwo publiczne

- zwiększa się kwotę 490.206 zł na kwotę 490.306 zł

rozd. 9317 zwiększa się kwotę 900 zł na kwotę 1.000 zł

- w § 31 zwiększa się kwotę 180 zł na kwotę 280 zł

e) w Dz. 99 Urzędy naczelných organów władzy, kontroli i sądownictwa

- zmniejsza się kwotę 6.564 zł na kwotę 4.788 zł

rozd. 9911 zmniejsza się kwotę 6.564 zł na kwotę 4.788 zł

- likwiduje się paragrafy: 31, 36, 41, 42

- dodaje się § 72 Zakupy inwestycyjne (sprzęt komputerowy wraz z oprogramowaniem) na kwotę 4.788

zł

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie i opublikowanie w „Gazecie Śremskiej”.

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ

Bolesław Woškowiak

Uzasadnienie

do Uchwały Nr 86/X/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 23 kwietnia 1999 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 69/IX/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 marca 1999 r. dotyczącej zmiany uchwały Nr 43/VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r. W sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 1999 r.

Zmiany uchwały Nr 69/IX/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26.03.99 r. wynikają ze zmian kwot dotacji i subwencji oraz konieczności wprowadzenia dodatkowych rozdziałów w związku z przekazywaniem środków finansowych na zasiłki dla kombatantów przekazywanych przez Starostwo Powiatowe (8693).

Zmiany w treści uchwały dotyczą kwot dochodów i wydatków budżetowych, w tym wydatków na zadania zlecane i powierzone z zakresu administracji rządowej.

Zmiany w załączniku Nr 1 w działach: 86, 91, 93, 99 są wynikiem zwiększenia lub zmniejszenia kwot dotacji wynikających z informacji uzyskanych od Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie (Dz. 86), Wojewody Wielkopolskiego (Dz.91, 93), Krajowego Biura Wyborczego Delegatury Wojewódzkiej w Poznaniu (Dz.99) oraz subwencji oświatowej i ogólnej na podstawie pisma Ministra Finansów (Dz. 97).

Zmiany w załączniku Nr 2 w działach 86, 91, 93, 99 są wynikiem zmian dokonanych po stronie dochodów budżetu.

Wprowadzenie powyższych zmian budżetowych jest konsekwencją działań instytucji zewnętrznych i urzędów, które są kompetentne do dysponowania środkami finansowymi przeznaczonymi na konkretne zadania.

BURMISTRZ

Andrzej Ratajczak

UCHWAŁA Nr 87/X/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 23 kwietnia 1999 r.

w sprawie ustalenia stawki czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynku przy ul. Grunwaldzkiej, stanowiącym własność Śremskiego TBS Sp. z o.o.

Na podstawie art. 28 ustawy z dnia 26 października 1995 r. o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 133 poz. 654 z późn. zm.) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) Rada Miejska uchwała co następuje:

§ 1

Dla budynku mieszkalnego przy ul. Grunwaldzkiej, będącego własnością Śremskiego TBS Sp. z o.o. ustala się stawkę czynszu regulowanego w wysokości 5,50 zł/m².

§ 2

Czynsz, o którym mowa w § 1 obejmuje pokrycie kosztów eksploatacji i remontów oraz spłatę kredytu, zaciągniętego na budowę w/w budynku mieszkalnego.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Śremskiego TBS Spółka z o.o.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie miesiąca od jej ogłoszenia na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w siedzibie Spółki oraz w prasie lokalnej z początkiem miesiąca kalendarzowego.

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
Bolesław Wośkowiak

UZASADNIENIE

do Uchwały Nr 87/X/99 Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 23 kwietnia 1999 r.

w sprawie: ustalenia stawki czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynku przy ul. Grunwaldzkiej, stanowiącym własność Śremskiego TBS Sp. z o.o.

Propozycja wysokości czynszu za lokale mieszkalne w budynku przy ul. Grunwaldzkiej stanowiącym własność Śremskiego TBS Sp. z o.o. została oparta na przedstawionych składnikach czynszu.

Stawka 5,50 zł/m² składa się z:

- | | |
|-----------------------------------|------------------------|
| 1. Spłata kredytu - | 3,44 zł/m ² |
| 2. Kosztów eksploatacji - | 1,80 zł/m ² |
| 3. Rezerwy na indeksację spłaty - | 0,26 zł/m ² |

RAZEM 5,50 zł/m²

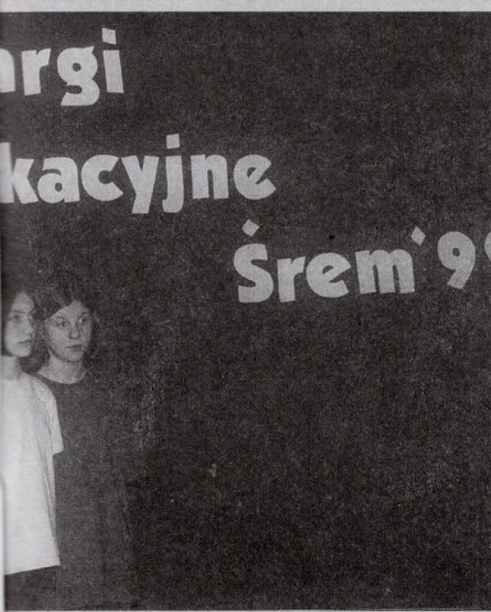
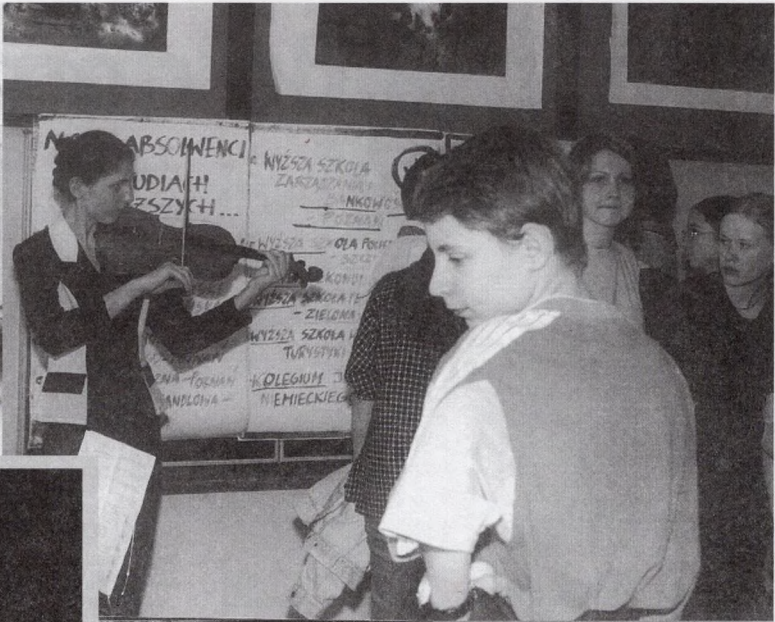
Na koszty eksploatacyjne 1,80 zł/m² składają się następujące pozycje:

- | | |
|--------------------------------|------------------------|
| 1. Wynagrodzenia - | 0,53 zł/m ² |
| 2. Podatek od nieruchomości - | 0,05 zł/m ² |
| 3. Energia elektryczna - | 0,04 zł/m ² |
| 4. Ubezpieczenie budynku - | 0,14 zł/m ² |
| 5. Fundusz remontowy - | 0,64 zł/m ² |
| 6. Utrzymanie zieleni - | 0,15 zł/m ² |
| 7. Utrzymanie czystości - | 0,08 zł/m ² |
| 8. Pozostałe koszty administr. | 0,17 zł/m ² |

RAZEM- 1,80 zł/m²

Przyjęta stawka 5,50 zł/m² zabezpiecza pokrycie kosztów eksploatacji, stworzenie funduszu remontowego oraz spłatę kredytu na budowę budynku przy ul. Grunwaldzkiej.

BURMISTRZ
Andrzej Ratajczak



Powrót do domu cz II

W powrotnej drodze Ojciec zatrzymał się w Ostrowie Wlkp., aby zobaczyć się ze swą Matką, a naszą ukochaną Babcią. Nie zastał Jej w domu, więc poszedł do kościoła farnego i poznał we wracającej od komunii św. swą matkę i Ciocię Jadkę Gniadkiewicz.

Apteka w dobrym stanie, nawet ulepszona. Mieszkanie też. Łazienka w nowych kafelkach koloru morskiego. Także nowe meble w pokoju Stryjka Kazia i saloniku.

Jak usłyszałam szczegóły, jak tam wyglądają te wioski i miasta, to chciałam jak najprędzej się tam znaleźć.

Zaczęło się likwidowanie mieszkania. Dla mnie oddawanie książek. Miałam to szczęście, że w pobliskim 5 km oddalonym miasteczku Będkowie właścicielka apteki dysponowała wspaniałym księgozbiorem. Między innymi Wydawnictwem Laureatów Nobla. Dzięki jej uprzejmości poznałam te perły literatury. Między innymi „Chłopów” Reymonta, który opisywał Lipce znajdujące się o miedzę od Czarnocina. I co ciekawe, rody Borynów itd. dalej we wszyły.

Także wielostronnego, poetycznego twórcę Rabindranathka Tagore. Jego ulubiona przeze mnie myśl to:

„Dziewczę, Twa niewyszukana prostota podobna do błękitu morza, mówi o głębi Twej istoty”.

Podczas wojny, tak jak była kolosalnie droga żywność, tak książki za grosze. Ciągłe więc kupowałam: serie Biblioteki Narodowej oraz „Na wozie i pod wozem: wspominki Księcia Czetwertyńskiego” - cudnie wydane wydane na kredowym papierze. Popularno-naukowe jak: „Od gwiazdy do atomu”, „Księżniczka” Zofii Lubanowskiej, kiedyś bardzo czytana i komentowana, czy biografia pozytywistki Narczyż Żmichowskiej i wiele innych.

Głód książek dzieliło ze mną całe rodzeństwo. Michaś w wieku 9 lat przeczytał „Eneidę” Wergiliusza, a 10 letni Jaś „Iliadę” i „Odyseję” Homera. Basia naturalnie też tę miłość do książek z całą rodziną dzieliła. Wszystkie te publikacje zapakowaliśmy i daliśmy na przechowanie do probostwa z nadzieją, że jak się sytuacja komunikacyjna ustabilizuje, to już ze Śremu przyjedziemy i wszystko odbierzemy. Niestety do tego nie doszło.

Przed wyjazdem należało jeszcze wymienić pieniądze w banku w Piotrkowie Trybunalskim. Trzeba więc było tam pojednać.

W mieście wielki ruch. Widać ludzi weselszych, swobodniejszych. Dużo młodzieży, gimnazjalistki, gimnazjalistów z tarcza na ramieniu jak grupkami spacerują. Już pachnie więcej pokojem.

Pieniądze po wielkich trudach wymieniłam nawet 500 za 500, ale przez to musiałam przedłużyć swój pobyt i w Piotrkowie przenocować u Irki Downarowicz. Przez to wieczorem wdziałam się na brydżu ze znajomymi: Grażyną, Czesiem Broszkiewiczem, Ligiuszem, Jędrkiem Świdrem. Śpiewaliśmy kuplety „Wirtuti wtuti” i naturalnie popularną „W Londynie radio gra”. Całą grupką odprowadziliśmy też na dworzec kolejowy profesora

prawa państwowego na Uniwersytecie Poznańskim Peretiatkovicza z małżonką. Poznań już był wolny, więc chcieli jak najprędzej tam powrócić.

Irka Downarowiczówna, gdy usłyszała, że wyruszę na drugi dzień z Ojcem do Ostrowa, tak długo męczyła swą mamę, aż jej pozwoliła z nami jechać. Tak więc udała się ze mną do Czarnocina. Następnego dnia sama jednak poszła na Tuszyn, a stamtąd tramwajem do Łodzi, gdyż nasz wyjazd znów się opóźnił z powodu Ojca Karty Rozpoznawczej.

W czwartek na dworcu, gdy czekałam na pociąg, zaczęłam rozmawiać ze stojącą koło mnie dziewczyną. Mówię o podróży, że jadę jutro do Ostrowa, a ona na to: „pociągi do Ostrowa nie idą”.

- Wcale nie, prostuję, gdyż mój Ojciec co dopiero stamtąd wrócił.

- Znam Ostrów, chodziłam tam do Gimnazjum. Pytam się czy nie zna starej Apteki Mierzejewskich? „Mierzejewskich z Ostrowa nie znam, ale ze Śremu”.

Na to ja, właśnie nią jestem. Moja nowa znajoma przedstawiła się: Kubicka. Kubicka, Kubicka szukałam w pamięci i znalazłam „Mychna”, i na potakujące skinie ucałowałam się serdecznie. Mycha jest córką majora Jerzego Kubickiego z 15 Pułku Ułanów (zdaje się, że jednym z pierwszych), kolegą z czasów uniwersyteckich Ojca i jest serdeczną przyjaciółką Danki Fenglerówny. Nasi zaś ojcowie: Danki i mój razem uczęszczali do Gimnazjum Ostrowskiego.

Dzisiaj pół dnia byli u nas i popasali w drodze do domu, tzn. do Świnkowa k/Krotoszyna. Jechali wozem, a na nim p. Jurek K. z dwoma niedużymi jeszcze synami, gospośią, która była z nimi przez cały czas wojny, całym ich dobytkiem oraz z beczką kapusty kiszzonej i beczką ogórków. Mycha jest rzepa nie kobieta. Powozi i klnie na szkapę jak dragon. Energiczna i dzielna ale mało urodziwa, jednak więcej takich a byłoby u nas dobrze. (Później razem studiowałyśmy rolnictwo, wyszła za mąż za p. Seidel'a a dr. rolnictwa, z którym podczas wojny sąsiedowali na wsi. Kilkunastoletnia Mycha właściwie sama rządziła - gospodarzyła na majątku Ligenschaftsverwaltung (Łąki Szlacheckie) bo pan major z wielką pasją grał przy każdej nadarżającej się okazji w brydża. Ta praktyka wojenna na wsi przydała się jej wyśmienicie. Po skończonych w 1950 r. studiach wkrótce doktoryzowała się, potem nastąpiła habilitacja i została profesorem na Akademii Rolniczej w Szczecinie.

25.03.1945 r.

Pakujemy się. Jutro rano o 6.30 odjazd. Jedziemy końmi do Tuszyna. Stamtąd tramwajem do Łodzi i pociągiem do Ostrowa.

Łódź 26.02.1945 r.

Siedzę z Ojcem na dworcu kolejowym w Łodzi i czekamy, gdyż pociąg odjedzie dopiero rano o 10.

Wyjechaliśmy rano o 6.30 do Tuszyna konikiem, a potem tramwajem.

Tłok jak diaski. W Łodzi wtarabaniiliśmy się akurat na defiladę i tramwaje nie kursowały, więc musieliśmy sami pieszo nieść na stację kolejową nasze pakuiki. Nie żalowałam, bo byłam ciekawa jak Łódź wygląda. Nieszczęśliwie.

Na Piotrkowskiej - głównej ulicy defilada, trybuna, sztandary: polskie, rosyjskie, angielskie i gwiazdy amerykańskie.

Co kawalek stawaliśmy w bramie jakiegoś domu i odpoczywaliśmy.

W poczekalni tłok. Jedni jedzą przy stołach, drudzy drze mią. Wszystkich nas rozruszał jeden stary Pomorzaniek.

Siedzimy wszyscy zmęczeni i osowiali, a od razu z rogu słychać głos coraz donośniejszy na nutę Wołgi monolog - coś w ten deseń: „Hitlerze myślałeś, że nas zgnębisz, a my przetrwaliśmy. Pomorzanie wracają”. Cisza się zrobiła, wszyscy słuchali z rozważaniem jego artystycznej produkcji. Nasz pociąg mimo, że była 12, a miał odjechać o 10, stał jeszcze na szynach, ale z powodu przepelnienia nie dostaliśmy biletów. Trzeba więc było pomyśleć o spaniu. Z poczekalni pełnej ludzi udałam się do pokoiku obok z balustradą, za nią zrobiłam trochę porządku znalezionej szmatką i w ten sposób powstało dla nas na podłodze w miarę wygodne leże. Do tego przestronnego miejsca Ojciec przyprowadził jeszcze najbardziej sympatycznie wyglądającą parę z tego tłumu w poczekalni. Podparliśmy drzwi i położyliśmy się na podłodze spać. O jakies 3 w nocy bombardowanie do drzwi, które pod naporem licznych ciał ustąpiły i masa ludzi wdarła się do środka, bo poczekalnia z powodu policyjnej godziny była zamknięta. Uszanowali nas jednak i ulokowali się po przeciwnej stronie balustrady.

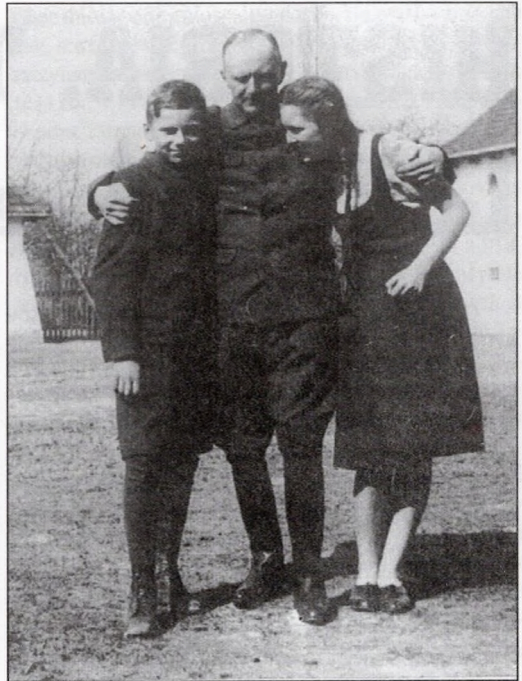
Po jakimś czasie nareszcie dobiliśmy do pociągu. Na dworcu spotkaliśmy też Kadzewskich, gospodarzy ze Śremu i jechaliśmy razem bydlęcym wagonem.

Od Skalmierzyc ciągle patrzyłam przez okno. Tyle lat tęskniłam do widoku naszych pól i wsi. Te wierzy i schludne chatki budziły we mnie takie uczucie miłości do nich, że chciałabym wszystkich przyculić do serca.

Nareszcie Ostrów. Drżałam z niecierpliwości. Razem z Zenkiem Barą z Czarnocina, którego wzięliśmy z sobą aby nam pomógł nieść nasze liczne bagaże aż do Ostrowa, wysiedliśmy na stacji. Z nami również pani Rozmarynowicz (sklep obuwia na starym Rynku w Poznaniu), którą w drodze poznaliśmy.

Wszystko wyglądało jak dawniej. Niedaleko dworca Ojciec zostawił mnie w bramie domu z częścią bagażu, a sam poszedł z Zenkiem do domu Dziadków na rynku.

Przyglądałam się przechodzącym ludziom i szukałam w ich twarzy i postaci wspólny rys nas łączący. A ludzie szli i szli z dworca, obładowani, z plecakami, pakunkami. Widać, że to wędrowcy, którzy wracają z powrotem do swego gniazda. Szczęśliwi, rozradowani. Uwagę moją zwróciło 2 panów. Jeden opalony, ubrany sportowo z towarzyszem, roześmiani. Nagle ten pierwszy tupnął z całej siły nogą, ruchem radosnym, ruchem swojego na swoim i krzyknął na całą ulicę z uciechą: „nareszcie na bruku wielkopolskim”. Poszli dalej, a dla mnie było to dopełnieniem tego co czułam i rozplakałam się, ale płaczem dziękczynnym, że Bóg Miłosierny pozwolił mi tego doczekać.



W domu Babci nie było. Razem ze strykiem była u Cioci Jeki, i tak jak stałam zasiadałam do pianina i zaczęłam rąbać na nim z uciechą „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, a potem polecałam rączki ucałować Babcinie mojej bardzo kochanej. Tym przyjazdem do Ostrowa zamykam 1 okres mego życia. Przykry, ale miał też miłe chwile. Nie żałuję wcale. Nauczyłam się wiele. Poznałam dużo dobrych, zacnych ludzi. „Przemięło z wiatrem” to książka, która nam Poznaniakom też pomogła przetrwać, że jak Scarlett powróciła do Tary, tak my do Wielkopolski.

I znów fragmenty wiersza S. Wyspiańskiego:

„O Boże! Pokutę przebyłam
I długie lata tulące
Dziś jestem we własnym domu
I krzyż na progu znaczący
Niech się Królestwo stanie
Nie krzyż lecz zbawienie
O daj nam Jezu Panie
Twą Polskę objawienia
Nie ścierpię już niewoli
Ani niewolnej nędzy
Tam sięgnę lepszej doli
I łeb przygniote jędzy
Zwycięzę na tej ziemi
Z tej ziemi Państwo wskrzeszę
Synami my Twojemi
Błogosław czyn i rzeszę”.

Bogna MIERZEJEWSKA

HISTORIA, TURYSTYKA, LEGENDA cz. II

Oddział PTT w Poznaniu powstał jako dziesiąty w kraju w 1921 r. Przedtem delegatem Towarzystwa był Marian Wieczorek. Z inicjatywy Mieczysława Orłowicza utworzył się 31 stycznia 1921 r. komitet organizacyjny, po czym 1 marca odbyło się Walne Zebranie pod przewodnictwem absolwenta śremskiego liceum, rektora Uniwersytetu Poznańskiego Heliodora Świącickiego. Wybrano zarząd w osobach: dr Bernard Chrzanowski, kurator Okręgu Szkolnego (prezes), dr Antoni Jakubski (wiceprezes), ks. Stanisław Janicki (sekretarz), dr Tadeusz Smoluchowski (skarbnik). Oddział w roku założenia zrzeszał 112 członków, a liczba ich stale rosła – do 466 w 1938 r.

Mimo, że siedziba Oddziału była daleko od gór, stał się on kulturalnym skupiskiem dla miłośników gór, które promieniowało na całą Wielkopolskę i Pomorze. Stało się to dzięki trwałej działalności propagandowej, prowadzonej wielostronnie poprzez liczne odczyty ilustrowane przezroczami, wystawy i konkursy. Z grona działaczy Oddziału w okresie międzywojennym należy wymienić: prof. Stanisława Dedio, inż. Zygmunta Hetpera, dr Florę Bocheńską, dr. Jerzego Młodziejowskiego, prof. Adama Wodzickę oraz Jana Kuglina.

Oddział pozyskiwał miłośników gór poprzez dziesiątki prelekcji wygłaszanych przez wybitnych ludzi nauki i kultury, poprzez konkursy na plakaty, a zwłaszcza konkursy muzyczne i koncerty muzyki góralskiej. Wyróżniał się w tym przede wszystkim Jerzy Młodziejowski. Organizowane były uroczystości poświęcone Spiszowi i Orawie z udziałem ks. Ferdynanda Machaya i R. Pollaka, wystawy m.in. ku czci Mieczysława Karłowicza. Ta systematyczna akcja stawała się w działalności Oddziału nie tylko środkiem popularyzującym wartości kulturalne gór, lecz także zapewniała Oddziałowi zasłużone uznanie w Wielkopolsce, która od zarania Towarzystwa wiązała się z nim przez znakomite postacie Kazimierza Kantaka, Wincentego Arnese, S. Cegielskiego i in.

Swoistym fenomenem turystyki górskiej w Polsce jest zjawisko zdobywania przez tysiączne rzesze turystów Górskiej Odznaki Turystycznej. Jest to obecnie bez wątpienia najpopularniejsza z odznak turystycznych. Idea odznaki

pojmowanej jako zewnętrzny wyróżnik poziomu umiejętności turystycznych jej posiadacza, a równocześnie jako swoista nagroda za trud wędrowki górskiej, nie pojawiła się w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim nagle. Torowała sobie drogę powoli i – patrząc na ten proces z perspektywy lat – można powiedzieć, że w istocie w większym stopniu została wymuszona zewnętrznymi okolicznościami i uwarunkowaniami, aniżeli naturalną, wewnętrzną ewolucją ideologii Towarzystwa. Formalnie ustanowienie Górskiej Odznaki Turystycznej nastąpiło na Zjeździe Delegatów PTT w Stanisławowie w dniu 23 czerwca 1935 r. Wniosek w tej sprawie zgłosił Zarząd Główny, a brzmiał on następująco: "Zjazd Delegatów PTT uchwała stworzyć Górską Odznakę Turystyczną jako odznakę, o którą mogą ubiegać się członkowie PTT i nieczłonkowie jedynie w okresie letnim po wykazaniu się odbyciem określonej liczby wycieczek oraz przy wykonaniu warunków określonych w Regulaminie GOT PTT. Znamienne było, że granicę wieku, od którego wolno było ubiegać się o odznakę, ustalono na ukończony 17 rok życia. Przyjęto dwie kategorie odznaki: kategoria I posiada trzy stopnie tj. brązowy srebrny i złoty (w obecnej nomenklaturze – odznaki tzw. małe), oraz kategoria II posiadająca dwa stopnie tj. srebrny i złoty (odznaki duże), przyznawane tylko zdobywcom odznaki złotej kategorii I (małej złotej), którzy wykażą się wszechstronnością turystyczną na wycieczkach przez siebie zaplanowanych. Odznaki uzyskiwało się według kategorii i stopni, których nie można przeskakiwać.

16 listopada 1985 r. w sali konferencyjnej Domu Turystyki PTTK w Krakowie, Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK zorganizowała jubileuszową sesję z okazji 50. rocznicy powstania odznaki. Na ten rok KTG ustanowiła i wprowadziła "jubileuszową GOT" przyznawaną jako premię za zdobycie w 1985 r. jakiegokolwiek odznaki GOT. W okresie od 1935 do 1985 roku zdobyto łącznie 947499 odznak.

Do momentu wybuchu II wojny światowej prowadzono przez Towarzystwo prace wykończeniowe w nowych schroniskach w Beskidach Wschodnich, znakowano i wtyczano nowe sieci szlaków turystycznych, pracowano nad

rozwojem przewodnictwa i ratownictwa górskiego. Proces ten przerwały wojska hitlerowskie. Po zajęciu Krakowa rozwiązano Towarzystwo i jego oddziały. W listopadzie 1939 r. organ partii hitlerowskiej zlecił opracowanie memoriału w sprawie traktowania ludności polskiej na podbitych i okupowanych terenach. Memoriał ten zakazywał Polakom tworzenia wszelkich związków, organizacji i stowarzyszeń. Zakaz dotyczył m.in. związków krajoznawczych "ponieważ mogą doprowadzić do powstania wśród swoich członków postawy narodowej". Formalnie PTT przestało istnieć, lecz trwali ludzie.

Po II wojnie światowej, pierwsze kształty organizacyjne zaczęły się wyłaniać w jesieni 1945 r. Odnajdowali się dawni działacze, którzy w najtrudniejszych miesiącach stali się przede wszystkim zabezpieczać schroniska. Zabezpieczenie zdewastowanych i opuszczonych budynków, organizowanie dla nich dozoru sprawiło ogromne trudności. Znalezienie materiałów budowlanych i ich transport na miejsce, zakup łózek, koców i bielizny wymagało pokonania niezliczonych przeszkód. Trudy te podjęli ludzie PTT, u których rósł entuzjazm do pracy. Odremontowano tatrzańskie schroniska nad Morskim Okiem i w Rostoce. Uruchomiono prowizoryczne schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, przystąpiono do wstępnych prac przy budowie schroniska na hali Ornak i rozpatrywano projekt uruchomienia schroniska na Hali Kondratowej. Szlaki na obszarze Tatr i Beskidów nie były w czasie okupacji odnawiane, a umocnienia ubezpieczające w partiach skalnych wymieniane. PTT stało wobec olbrzymich zadań w tej dziedzinie. W Tatrach, Beskidach i częściowo w Sudetach,

gdzie musiano likwidować poniemieckie znakowanie, aby móc stworzyć sieć znakowania według polskich norm – zaczynało praktycznie od zera. Wyznakowano w 1948 r. 1414 km, w 1949 r. 600 szlaków turystycznych. Prace objęły poza Tatrami także Beskid Śląski, Żywiecki, Sądecki i Mały, obszary Gorców, Beskidu Wyspowego i Średniego.

W roku 1948 przygotowywano się do uroczystości jubileuszowych 75 lecia powstania PTT. Zdawano sobie sprawę, że wkrótce wypłynie problem połączenia PTT z PTK. Postulat połączenia PTT z PTK był nowy. W okresie międzywojennym, w latach 1935-37, gdy PTT było celem wrogich ataków nieprzyjaznego naczelnika Wydziału Turystyki ówczesnego Ministerstwa Komunikacji, przedstawiciele obu tych towarzystw prowadzili wspólne rozmowy na temat bliższej współpracy lub nawet połączenia obu tych organizacji. Powstała wtedy wspólna Komisja Porozumiewawcza PTT i PTK. Do dawnej koncepcji, sprzed wojny, powrócono po wojnie. Zaraz po jubileuszu PTT w 1948 r. została powołana Komisja Porozumiewawcza PTT i PTK. Komisja przedstawiła zjazdowi obu Towarzystw, czy ma nastąpić pełna fuzja obu Towarzystw, czyli że powstaje jedno nowe Towarzystwo, czy ma to być federacja samodzielnych organizacji, zachowujących osobowość prawną, czy wreszcie zachowuje się jak dotąd oba Towarzystwa, które współpracują ze sobą ściśle za pośrednictwem Komisji Porozumiewawczej. Zjazd Delegatów PTT odbył się 15 V 1949 r. w Zakopanem i podjął uchwałę o konieczności ścisłej współpracy z PTK. Miesiąc później, 16 VI 1949 r. w Olsztynie, Zjazd Delegatów PTK uchwalili podjęcie wszelkich kroków do połączenia obu organizacji. Ostatnie wal-



ne Zjazdu Delegatów obu organizacji odbyły się w Warszawie 16 XII 1950 r., a następnego dnia na wspólnym Zjeździe PTT i PTK dokonane zostało połączenie obu Towarzystw. 17 XII 1950 r. powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Dnia 13 VII 1981 r. w Krakowie powstał Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT. 10 X 1981 r. w Krakowie odbył się Krajowy Sejmik OKR PTT z udziałem 58 delegatów z 15 grup inicjatywnych owego Komitetu. Uchwalono reaktywizację PTT z dniem 10 X 1981r. i wybrano tymczasowy zarząd PTT. Starania o zatwierdzenie statutu owego PTT nie udały się wówczas, a w 1984 r. organizatorzy dostali nakaz rozwiązania tymczasowego zarządu. Wreszcie 9 XII 1988 r. organizatorzy uzyskali w Katowicach zarejestrowanie pod nazwą Towarzystwo Tatrzańskie, po czym powołano w Katowicach zarząd główny. W październiku 1989 r. w Zakopanem odbył się pierwszy zjazd delegatów TT; uchwalono zmiany statutu, zmianę nazwy na PTT, siedzibę przeniesiono do Krakowa oraz wybrano pierwszy zarząd.

Podobnie było w Poznaniu. Dzięki wspólnej woli miłośników gór w dniu 17 października 1981 roku zostało zwołane zebranie organizacyjne Delegatów PTT w Poznaniu. W zebraniu wzięło udział 81 osób z Poznania i okolic, w tym wielu byłych członków PTT. Wybrano Tymczasowy Zarząd Delegatury z prezesem Juliuszem Jerzym Preislerem, powołano też rzecznika prasowego PTT – Witolda Młodziejewskiego. Wprowadzenie stanu wojennego ograniczyło działalność PTT. Urząd Wojewódzki odrzucił pismo o zarejestrowanie Oddziału. W tej sytuacji Zarząd podjął w 1984 roku decyzję o zawieszeniu Oddziału PTT i przekazaniu funduszy na rzecz Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem. Przerwa w działalności Oddziału trwała 5 lat. W tym czasie przedstawiciele Oddziału brali udział w ogólnopolskich spotkaniach byłych ośrodków PTT śledząc rozwój sytuacji. Ponownie działalność Oddziału została wznowiona Walnym Zgromadzeniem w dniu 4 kwietnia 1989 roku, po którym przesłano wniosek o powołanie Oddziału. Oddział został powołany pismem ZG PTT z dnia 15 lipca 1989 r. Prezesem został Juliusz Jerzy Preisler, zarząd jest siedmioosobowy, a członkiem zarządu zostaje Górka Aleksandra ze Śremu. Członkami Oddziału ze Śremu są Feliks Królikowski, Jerzy i Piotr Naskrętowie oraz Janusz Niedzielski.

W latach 80. i 90. w różnej formie czczono Towarzystwo Tatrzańskie i jego działaczy. W listopadzie 1984 roku ZW PTTK obchodził 110-lecie zorganizowanej turystyki w Poznaniu. Były to jednak obchody poświęcone 110. rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańkiego. Z tej okazji wydano pamiątkowy medal, na awersie którego znajduje się najstarsza odznaka Towarzystwa Tatrzańkiego. W roku

1986 obchodzono setną rocznicę śmierci Kazimierza Kantaka. Był to zasłużony polski działacz polityczny i społeczny w zaborze pruskim, w latach 1862-86 poseł z Wielkopolski do sejmu pruskiego, gdzie wytrwale bronił praw narodu polskiego. Przyjeżdżał do Zakopanego od 1876 r. i stał się wielkim miłośnikiem Tatr. W latach 1876-86 był delegatem TT na zabór Pruski, gdzie zjednał temu towarzystwu wielu członków i znaczne fundusze. W 1878 r. TT mianowało go swym członkiem honorowym, a w roku 1887 uczciło nazwanie Niżnej Kościeliskiej Bramy, Bramą Kantaka (umieszczono tam żelazną tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem). Zarząd Wojewódzki PTTK wydał z tej okazji medal pamiątkowy. W roku 1996 Oddział Poznański PTT uczcił 75. rocznicę powstania w Poznaniu PTT. Z tej okazji wydano medal pamiątkowy. W roku 1998 obchodzono uroczyste 125-lecie powstania TT. Dla turystów zrzeszonych w PTTK i PTT wydano okolicznościowe odznaki, które zdobywało się wędrując po górach, a członków PTT z przed 1950 r. oraz zasłużonych działaczy turystyki górskiej uhonorowano okolicznościowym medalem.

Feliks KRÓLIKOWSKI

Literatura:

- Zofia i Witold H. Paryscy: Wielka encyklopedia tatrzańska, Poronin 1995.
- Władysław Krygowski: Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, wyd. PTTK "Kraj"
 Warszawa – Kraków 1988.
- W. Gąsienica Byrcyn: Historia ochrony świstaka w Tatrach Polskich, Wierchy R. 54, 1985, s. 24.
- Jerzy Kapłon: Górską Odznaką Turystyczną w materiałach Ośrodka Dokumentacji Turystyki Górskiej w Krakowie, Wierchy R. 56, 1987, s. 218.
- Wiesław A Wójcik: Tytus Chałubiński a Towarzystwo Tatrzańskie, Wierchy R. 57 1988-1991, s. 181.
- Władysław Krygowski: Górską odznaką turystyczną, początki – rozwój – zadania, wyd.
 PTTK "Kraj" Warszawa-Kraków 1985.
- Zbigniew Kulczycki: Zarys historii turystyki, materiały szkoleniowe tom 2 Warszawa 1980.
- Jan Wiśniewski: Kilka uwag w sprawie statutów Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego,
 Watra 5, wyd. Studenckie Koło Przewodników Górskich – Oddział Akademicki PTTK – Kraków 1983.
- Pamiętniki Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego tom 1, R. 1992, tom 2, R. 1993, tom 3, R. 1994, tom 4, R. 1995, wyd. PTT Zarząd Główny, Kraków.

wówczas należy w żądaniu zasadniczym określić powierzenie wykonywania władzy rodzicielskiej jednej ze stron oraz w jakim stopniu każdy z małżonków obowiązany jest do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka. W przypadku braku zgłoszenia takiego żądania sąd orzeka o tym z urzędu. Sąd musi rozstrzygnąć o władzy rodzicielskiej i o obowiązku alimentacyjnym nawet wówczas, gdy strona nie zgłasza żądania lub też oświadczyła, że rezygnuje z alimentów. Powyższe uwagi odnoszą się również do kwestii uregulowania sposobu korzystania ze wspólnego mieszkania przez małżonków na czas trwania procesu.

- uzasadnienie żądania zawartego w pozwie przez przytoczenie okoliczności faktycznych oraz dowodów na ich poparcie. Uzasadnienie zawierać powinno także oświadczenie co do liczby, wieku i płci żyjących, stosunków zarobkowych, majątkowych i mieszkaniowych obojga małżonków a także czy i jaką umowę majątkową małżeńską strony ze sobą zawierały,

- podpis małżonka wnoszącego pozew,
- wymienienie załączników.

Ponadto w pozwie można zgłosić dodatkowo wnioski dotyczące takich zagadnień jak: eksmisja; podział wspólnego mieszkania albo przyznanie mieszkania jednemu z małżonków jeżeli drugi małżonek wyraża zgodę na opuszczenie bez potrzeby dostarczania lokalu zastępczego; podział majątku wspólnego, jeśli przeprowadzenie tego podziału nie spowoduje nadmiernej zwłoki w postępowaniu; zasądzenie od strony przeciwnej kosztów procesu lub odpowiednie rozłożenie tych kosztów między stronami; zwolnienie od ponoszenia kosztów sądowych, ewentualnie w połączeniu z wnioskiem o ustanowienie adwokata; o zaniechaniu przeprowadzenia posiedzenia pojednawczego. Do pozwu należy załączyć: odpis skrócony aktu małżeńskiego, skrócony odpis aktu urodzenia dzieci, zaświadczenie o sytuacji zarobkowej i majątkowej powoda, odpis pozwu i załączników dla strony przeciwnej - pozwanej. Powód nie zwolniony od ponoszenia kosztów sądowych zostaje wezwany przez sąd do uiszczenia wpisu od pozwu, w określonej tymczasowo wysokości w granicach od 30 do 600 złotych. Sąd dostateczną wysokość tego wpisu określa w wyroku rozwodowym mając na uwadze stosunki majątkowe stron.

W procesie rozwodowym nie jest dopuszczalne złożenie powództwa wzajemnego, gdyż wówczas każda ze stron żądałaby rozwiązania małżeństwa przez rozwód, a więc zachodziłaby identyczność stron i identyczność żądania. Stronie pozwanej przysługuje w takiej sytuacji możliwość złożenia odpowiedzi na pozew.

W czasie trwania procesu rozwodowego nie może być wszczęta i prowadzona odrębna sprawa o zaspokojenie potrzeb rodziny i o alimenty między małżonkami albo między nimi a ich wspólnymi małoletnimi dziećmi, co do świadczeń za okres trwający od wytoczenia powództwa o rozwód.

Sąd w związku ze wszczęciem sprawy o rozwód na żądanie jednej ze stron lub z urzędu orzeka o obowiązku przyczynienia się do zaspokojenia potrzeb rodziny przez czas trwania procesu oraz o sposobie roztoczenia w tym czasie pieczy nad wspólnymi małoletnimi dziećmi. Tylko zaś na żądanie jednego z małżonków orzeka o zakresie i sposobie korzystania przez małżonków ze wspólnego mieszkania w czasie trwania procesu oraz o wyda-

nie małżonkowi opuszczającemu wspólne mieszkanie potrzebnych przedmiotów.

Każde postępowanie rozwodowe poprzedza, jako obligatoryjne, posiedzenie pojednawcze, które ma na celu zapobieganie rozkładowi małżeństwa. Stawiennictwo stron na posiedzenie to jest obowiązkowe, niezależnie od wstawiennictwa pełnomocnika. W praktyce sądowej nieliczny odsetek posiedzeń pojednawczych kończy się sukcesem, tj. pojednaniem się małżonków. Jeżeli dojdzie do pojednania się stron postępowanie zostanie umorzona. Sąd rozwodowy może na wiosek strony zaniechać przeprowadzenia posiedzenia pojednawczego, w wypadku gdy wstawiennictwo jednej ze stron napotyka trudne do przewyżczenia przeszkody. Przykładowo chodzić tu może o: niemożność ustalenia miejsca pobytu strony, w której imieniu występuje kurator procesowy czy pobyt strony w zakładzie leczniczym lub karnym, pobyt jednej ze stron za granicą, w kraju w którym pozwolenie na przyjazd do Polski napotyka znaczne trudności. Podane wyżej przykładowo przyczyny muszą mieć charakter długotrwały. W przypadku niewyznaczenia posiedzenia pojednawczego lub gdy do pojednania się stron nie doszło zostaje wyznaczony termin rozprawy, na której przeprowadza się obligatoryjnie dowód z przesłuchania stron. Poza dowodem z przesłuchania stron, sąd na wniosek lub z urzędu przeprowadzić może dalsze dowody na okoliczność czy nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego, będący podstawą orzeczenia rozwodu. Sąd kończąc postępowanie rozwodowe wydaje wyrok, w którym rozstrzyga nie tylko w kwestii rozwiązania małżeństwa przez rozwód, ale nadto o innych istotnych sprawach rodziny - o władzy rodzicielskiej na wspólnymi małoletnimi dziećmi, o winie rozkładu pożycia małżeńskiego, o obowiązku alimentacyjnym dla wszystkich dzieci stron, o czasowym sposobie korzystania ze wspólnego mieszkania. Ponadto na wniosek strony zgłoszony w pozwie sąd rozstrzyga w kwestii alimentów dla jednego z małżonków, o eksmisji małżonka ze wspólnego mieszkania, o podziale majątku wspólnego, o podziale wspólnego mieszkania na zgodny wiosek stron.

Prawomocne orzeczenie rozwodu przesądza o ustaniu małżeństwa oraz o wielu innych istotnych sprawach osobistych, rodzinnych, majątkowych małżonków. Małżonkowie stają się osobami stanu wolnego i mogą w świetle prawa zawrzeć nowy związek małżeński. Ponadto poprzez rozwód następuje utrata wzajemnych praw do dziedziczenia po sobie, uprawnienie małżonków do powrotu do poprzedniego nazwiska sprzed małżeństwa na skutek oświadczenia złożonego przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego w ciągu 3 miesięcy od chwili uprawomocnienia się wyroku.

Oddalenie powództwa o rozwód przez sąd nie wyłącza możliwości ponownego żądania orzeczenia rozwodu. Wykazać wówczas należy zmiany stanu faktycznego jakie nastąpiły po wyroku oddalającym powództwo.

W następnym numerze ukazuje się artykuł dotyczący dochodzenia roszczeń alimentacyjnych.

Katarzyna SZAFRAŃSKA

„Rozwód bywa czasem uwolnieniem i uzdrowieniem sytuacji rodzinnej.”

J. Pitorowski

Czy produkowałem broń zagłady?

Wspomnienia pana Henryka Metelskiego z czasów drugiej wojny światowej.

Lata drugiej wojny światowej w pamięci wielu Polaków zachowały się jako czasy bardzo bolesne. Wszyscy wiemy w jaki sposób okupant traktował podbity przez siebie kraj i naród. Następowały liczne rozstrzelania, aresztowania, łapanki i wywózki na przymusowe roboty do Niemiec. Redakcji udało się dotrzeć do jednego z mieszkańców Śremu, który został wywieziony do Niemiec jako przymusowy robotnik. Jest nim pan Henryk Metelski.

Pan Henryk w momencie wybuchu wojny przebywał w swoim rodzinnym domu w Zaniemyślu. Miał wtedy 20 lat. Mimo wieku poborowego nie poszedł na front, ponieważ nie zdążono go zmobilizować. Termin jego zaciągu do wojska wyznaczony był na połowę września.

Do momentu wkroczenia Niemców pan Henryk służył w policji porządkowej. Kiedy front był już blisko i wojsko polskie wycofało się, jak większość mieszkańców chciał wraz z rodziną uciec przed hitlerowcami. Jednak nie ujechali daleko, gdyż w Środzie Wlkp. zostali zatrzymani przez okupanta i zawróceni do domu.

Od tej chwili pan Henryk pracował w warsztacie swojego ojca. W 1940 r. zaczęły się wysiedlenia. Część rodziny Metelskich wysiedlono w dzień zaduszny o świcie. Pan Henryk został w domu. Przydzielono go do pracy w cukrowni w Środzie Wlkp. Następnie, mimo zdanej matury, został wysłany do Poznania na tzw. przyuczenie do zawodu tokarza, aby poznać język, wymiary i pracę na maszynach. Potem trafił do poznańskich zakładów Ergemotor. Po rozpoczęciu wojny z ZSRR grupa pracowników z Poznania wywieziona została do Bremy do „Weser” Flugzeugbau Gesellschaft - fabryki produkującej samoloty. Pana Henryka zatrudniono przy produkcji części do myśliwców Ju 87. Praca ustalana była w systemie zmianowym o długości zmiany 12 godzin. Miejsce zakwaterowania zmieniano kilka razy. Pan Henryk wspomina, że jedzenie było nawet niezłe do momentu, gdy Niemcy zaczęli ponosić porażki na froncie wschodnim. Wtedy jedzenie pogorszyło się, a nawet czasami go brakowało.

Podczas bombardowań alianckich fabryka, w której pracował nie uległa większym uszkodzeniom. 27 lipca 1941 r., podczas jednego z nalotów, niemiecka obrona przeciwlotnicza zestrzeliła angielski bombowiec, który mimo uszkodzeń zdołał wylądować. Było to niedaleko miejsca zakwaterowania grupy robotników z Polski. Ocalałych pilotów wzięto do niewoli, samolot zaś strawił pożar. Z zachowanych szczątków pan Henryk wraz z kolegami wynioskowali, że był to samolot bombowy Stirling. Pan Henryk ma w domu niewielką część tego samolotu, którą wziął sobie na pamiątkę.

Podczas pobytu w Bremie, jak wszyscy, pan Henryk myślał o ucieczce. Nawet z jednym ze swoich kolegów zaplanował ją. Jednak nie doszła ona do skutku, ponieważ szwedzki statek, na którym mieli wypłynąć, ze względu na zagrożenie zbombardowania w porcie, musiał uciekać na pełne morze przed ustalonym terminem. Od tego czasu naloty nasiliły się. Podczas jednego z kolejnych zniszczeniu uległa hala, w której stało 16 gotowych samolotów. Wtedy Niemcy podjęli decyzję o przeniesieniu fabryki. Rozważane były trzy miejsca: pod Paryżem, w Poznaniu i w Sudetach. Ze względu na bezpieczeństwo zakładu, fabrykę przeniesiono w Sudety do wsi o nazwie Czeska Kamienica. Wraz z nią przeniesiono również robotnika nr 6002, czyli pana Henryka. Fabryka umieszczona była w wąwozie i na pierwszy rzut oka wyglądała jak uzdrowisko. Były tam trzy hale, między którymi utworzono przepiękny park. Do pewnego momentu asortyment produkowanych części był taki sam, lecz od 1944 r. fabrykę przestawiono na produkcję części do nowej broni. Nikt nie wiedział co to była za broń. Gdy pan Henryk zapytał o nią swojego przełożonego, ten odpowiedział mu, że nie wie nic poza tym, że zabije ona wielu ludzi.

W maju 1945 r. w fabryce zostali sami robotnicy, ponieważ Niemcy, wystraszeni zbliżającymi się z dwóch stron frontami, uciekli. W domu jednej z mieszanek wsi, pani Milte, pan Henryk z kolegami wysłuchał audycji BBC w

języku polskim: dowiedzieli się, że kapitulacja podpisana zostanie 8 maja o godz. 15.00. Jednak, gdy tego dnia czekali na kapitulację, w radiu ponownie usłyszeli, że przesunięto godzinę podpisania aktu na godz. 24.00.

Po zakończeniu wojny Polacy jeszcze kilka dni przebywali w Czeskiej Kamienicy. Wyjechali 26 maja. Po wielu perypetiach dotarli niedaleko Wrocławia, gdzie zatrzymani zostali przez Rosjan do załadunku zboża. Potem, wraz

ze swoim kolegą mieszkającym niedaleko Środy Wlkp., pan Henryk dotarł do Poznania, a stamtąd wyruszył do domu, gdzie czekała już na niego rodzina.

Dopiero po zrzuconiu przez Amerykanów bomby atomowej, pan Henryk zaczął się zastanawiać, czy produkowane przez niego części miały posłużyć do budowy takiej bomby. Nigdy nie dowiedział się prawdy.

Bartosz ŻELEŹNY



WKŁADY KOMINOWE KOMINY DWUŚCIENNE

BEZPŁATNY
DOJAZD

**sprzedaż
i
montaż**



SYSTEMY KOMINOWE

Oferujemy rabat 8% przy montażu układu kominowego
„MK” Puszczkowo, ul. Klasztorna 2a
tel. 819 37 20, 813 30 49

WAŻNE do 30.06.1999 r.
Kupon
rabatowy
8%

„WYCHOWAŁEM SIĘ W TEATRZE...”

19 i 21 kwietnia br. gościł w Śremie Sylwester Woroniecki - od ponad trzydziestu lat aktor i reżyser Teatru Polskiego w Poznaniu. Jego wizyta zaowocowała spotkaniami z uczniami Szkół Podstawowych nr 1 i 3, dziećmi z przedszkola „Niezapominajka” oraz młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego. Praca z tak młodymi ludźmi nie jest mu obca: już od wielu lat organizuje wraz z żoną zajęcia teatralne dla dzieci i młodzieży, dzięki którym - jak sam mówi - „młode pokolenie może się realizować”. Korzystając z okazji zapytałam artystę o jego stosunek do teatru i własnej pracy.

„Teatr zwycięsko broni się przed konkurencją kina i telewizji, ale ta walka tak go wyczerpuje, że stracił już moc wywoływania wielkich wewnętrznych reakcji”. - powiedział pewien teatrolog. Czy zgadza się Pan z jego słowami?

Tak sprawy nie można generalizować. Teatr jest na szczęście reformowalny. Nie można go zostawić w stanie, w jakim był w Polsce w czasach komunistycznych. Wtedy większość teatrów służyła propagandzie mającej kształtować odpowiednio osobowości ludzkie. To się stale zmienia i teraz staramy się, aby były to miejsca spotkań ludzi kulturalnych, świątłych i aby było w nich jak najwięcej młodzieży, która przecież kiedyś zajmie nasze miejsce. Na aktorach i reżyserach ciąży obowiązek doboru takiego repertuaru, aby teatry były pełne. Tak jest i było zawsze na Zachodzie, gdzie bilety na spektakle zamawiać trzeba z dużym wyprzedzeniem. Zauważyłem, że do teatru poznańskiego przychodzą ludzie gustownie ubrani, zachowujący się o wiele poprawnie niż kiedyś. Nareszcie zmienia się coś na lepsze.

Kiedy zrozumiał Pan, że teatr jest Pana powołaniem?

W 1955 roku związałem się w Warszawie z grupą zapaleńców działających w domu kultury przy parafii. Większość z nas była ministrantami. Rozpiętość wieku była duża, od dziesięcio i dwunastolatków - jak ja - do studentów. Wychowywali się tam wszechstronnie - były ćwiczenia teatralne, fizyczne, dostęp do biblioteki. Bilety na nasze spektakle rozprawdzaliśmy po całej Warszawie, a zarobione pieniądze przeznaczaliśmy na wyjazdy na wakacje: w góry, nad morze czy też na Mazury. Ukończyłem Szkołę Teatralną w Warszawie i jako miejsce pracy wybrałem sobie Lublin. Był tam teatr na wysokim poziomie i chór, co było dodatkową atrakcją. Pracowałem też w Teatrze Szczecińskim, radio, telewizji, gdzie robiłem tak zwane „małe formy”. Pobytu w Szczecinie nie wspominam jednak najlepiej, więc skoro tylko nadarzyła się okazja, przenieśliśmy się do Poznania.

Pewien poeta powiedział, że „teatr jest aktywną refleksją nad samym sobą”. Jak według Pana należałoby rozumieć te słowa?

Zawsze staram się być aktywny - wtedy kiedy gram i wtedy gdy grają inni, a ja jestem za kulisami. Lubię grać sztuki, które coś mówią, coś przekazują, uczą czegoś konkretnego. Sens bycia

aktorem jest wtedy, gdy żyje się całym teatrem, nie tylko swoimi rolami, swoimi strojami, ale gdy współpracuje się ze wszystkimi, zawsze mając na względzie dobro teatru.

Brytyjski dramatopisarz George Bernard Shaw wyróżnił dwa rodzaje aktorstwa: pierwszy - kiedy aktor przekonuje publiczność, że dana postać jest nim i drugi - kiedy aktor przekonuje widzów, że on jest daną postacią. Jak Pan sądzi, który z wymienionych typów gry pozwala na stworzenie głębszej, pełniejszej kreacji?

Najważniejsze, żeby nie być aktorem w życiu. Po wyjściu z teatru nie można dalej grać. Myślę, że obie metody są interesujące i trzeba tylko wiedzieć kiedy i po co ich używać - czy kreować, czy być kreowanym. Niedobrze jest dać się zaszufłakować przez reżysera. Lepiej jest zagrać coś nawet przeciwko swoim wyobrażeniom - to znacznie poszerza horyzont aktora. Dobry aktor powinien przyjąć każdą rolę i w każdą się wczuć.

Jak wygląda dzień powszedni w teatrze?

Nie można teatru traktować jak biura, gdzie pracuje się od godziny ósmej do piętnastej. Powinno się do niego wejść rano i wyjść wieczorem, a jeśli trzeba to zostać i na noc. Jest to jednak praca bardzo wyczerpująca, ma się wtedy mało czasu dla rodziny, znajomych czy na wypoczynek. Ten tryb życia łatwiej jest prowadzić młodym aktorom. W teatrze trzeba stale ćwiczyć i ćwiczyć, nie można zdać się na przypadek, że „jakoś to będzie”. Należy być przygotowanym do perfekcji.

Czy woli Pan reżyserować sztuki proste, zrozumiałe dla wszystkich, czy też takie, które widz musi dobrze przemyśleć, aby je zrozumieć?

W teatrze rzadko reżyseruję, zdarzyło mi się to tylko trzy razy. Wolę małe formy, adaptacje i tu zawsze kierowałem się własnymi zainteresowaniami. Sztuki dobieram według potrzeb czasu, aby z czymś do ludzi dotrzeć. Na przykład w stanie wojennym, na drugą wigilię, cenzura po-

zwalała jedynie na śpiewanie staropolskich kołęd, co robiliśmy chętnie, gdyż miało to swoją wymowę z racji tekstów historycznych. Powtarzało się takie przedstawienie dziesiątki razy. Zagraliśmy też cały cykl fredrowski, między innymi „Męża i żonę” około 150 razy.

Jakie role woli Pan grać - dramatyczne czy komediowe, proste czy złożone i dlaczego?

Na scenie zawsze najefektowniejsza jest patologia, na przykład przemiana kobiety w mężczyznę, sytuacje groźne, krańcowe, z dreszczykiem. Jeśli chodzi o mnie, to zawsze wołałem grać role pewne, prawdziwe, przekazujące widowni wartości moralne niż niezdrowe emocjonalnie. Zdarzało mi się grać w kilku sztukach równocześnie różne postacie i raz bardzo żałowałem, gdy już byłem obsadzony w trzech różnych rolach i nie pozwolono mi już na zagranie wymarzonej w młodości roli Gucia w „Ślubach panieńskich”. Później nie było już okazji. Ten żal pozostał do dziś.

Pracuje Pan w Teatrze Polskim w Poznaniu. Czy teatr ten w jakiś szczególny sposób różni się od pozostałych?

Ten teatr przesiąknięty jest historią. W innych teatrach nie miałem tego przeświadczenia, że historia może być aż tak dotykalna. Tu w Poznaniu, w Bibliotece Raczyńskich mogłem wziąć do ręki zapiski Zapolskiej czy recenzje sprzed stu lat. Nieraz mam wrażenie, że siadam przed lustrem, przed którym siadała Modrzejewska, staje na obrotówce, na której stawała Zapolska. Tu przez ostatni wiek zbierała się cała śmietanka aktorska. Szkoda, że Teatr w Poznaniu nie jest Narodowym. Byłby inaczej finansowany, inaczej rozliczany i miałby lepsze warunki rozwoju. Takiemu teatrowi z racji jego rangi, prestiżu i historii nazwa „Narodowy” przysługuje jak najbardziej. Życzymy sobie wszyscy, aby stało się to jak najszybciej.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała: Małgorzata NAGENGAST



III Warsztaty Teatralne dla dzieci





Organizatorzy. - Wydział Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Śreмі

- Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 3

- Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1

Sponsorzy: restauracja „Relax”

Foto-Studio - Andrzej Chrabąszcz

Patron medialny: Gazeta Śremska

Patronat art: Jan P. Sip.

FOTO

1. Otwarcie warsztatów

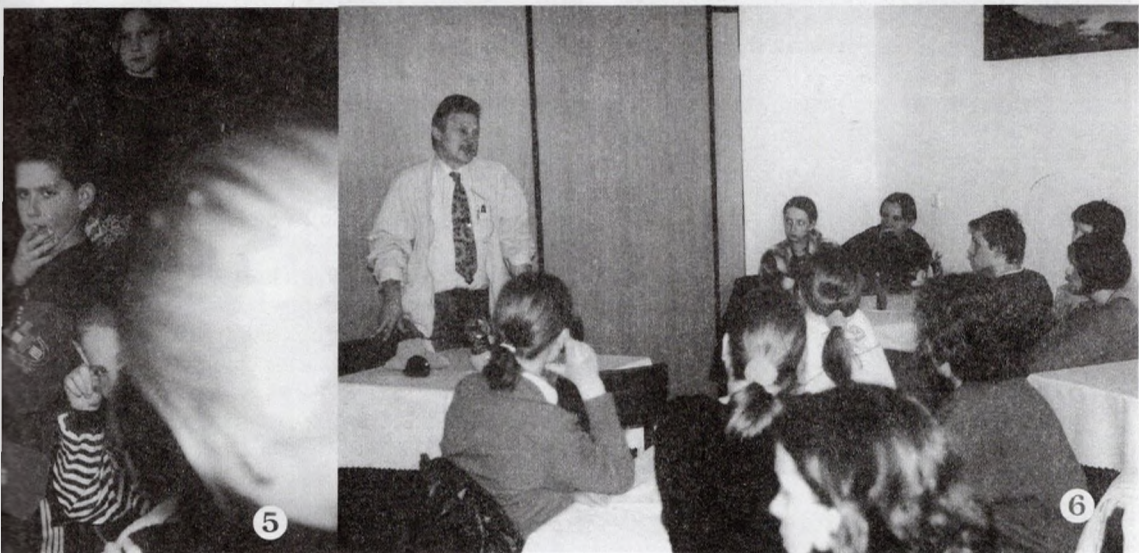
2. Warsztaty SP Nr 3

3. Spotkanie Przedszkole Nr 1 19-21.04.1999

4. Katarzyna Musielska, Małgorzata Nagengast

5. S.P. Nr 1 Sylwester Woroniecki

6. Spotkanie z młodzieżą L.O. Sylwestra Woronieckiego



KUSZĄCA ANDYJSKA BIEL i...

Ameryka Południowa i Afryka Północna - wyprawy, podróże i zbiory Aleksandry i Mariusza Grebieniów

Prezentowana wystawa jest kolejnym elementem cyklu przedstawiającego odległe i egzotyczne regiony naszego świata. Po prezentacji kultury czarnej Afryki, tajemniczego świata Azji, Japonii, Bretanii, kultury Maghrebu (Maroka) przyszedł czas na wspaniałą krainę niebotycznych lodowych Andów, malowniczych pejzaży i fascynujących śladów legendarnych Inków.

Wystawa jest plonem wielu podróży i wypraw odbywanych w latach 70. i 80. przez małżeństwo Aleksandrę i Mariusza Grebieniów do Ameryki Południowej, Tunezji, Maroka i Algierii. Oboje są z wykształcenia lekarzami. Ich podróżnicza pasja sięga jeszcze lat studenckich, gdy brali udział w Akademickiej Wyprawie Górskiej „Andy - 74” należąc do Akademickiego Klubu Turystycznego, który prowadził m.in. sekcję speleologii i alpinizmu oraz turystyki górskiej.

Mariusz Grebieniów jest autorem książki, której tytuł nosi wystawa: „Kusząca andyjska biel”. Prezentowanych na wystawie zbiorów może pozazdrościć niejedno muzeum etnograficzne.

Wśród licznie zgromadzonych eksponatów znajdują się m.in. figurki karykaturalne ze wsi Pucara leżącej na trasie do Cuzco (ważny ośrodek archeologiczny, w którym spotyka się ceramikę oraz rzeźby niezwykle charakterystycz-

ne i oryginalne - postaci ludzkich i zwierzęcych). Obecni mieszkańcy Pucary nadal lubują się w garncarstwie. Wykonują figurki karykaturalne Indian: wędrowców, śpiewaków, grajków, pasterzy i opojów. Do monstrualnych rozmiarów powiększone ich twarze, usta i zęby oraz dłonie i stopy sprawiają wręcz niesamowite wrażenie. Precyzyjna, artystyczna obróbka glinianych postaci stawia mieszkańców garncarskiej wsi w czołówce ludowych artystów Peru.

Na wystawie prezentowana jest boliwijska ozdoba ceramika użytkowa, gliniane i kamienne wizerunki bogów Huiracocha. Niezwykle charakterystyczne naczynie z trzema dzióbkami, z trzema centralnymi pierścieniami to **naczyne prawdy**. Do naczynia wlewano trzy różne płyny (jednym z nich była trucizna). Podczas Sądu Bożego sędziny miał wybór, ale tylko jedną szansę.

W gablotach prezentowane są różne instrumenty Indian z Peru. Wśród nich: okaryna i samforia.

Na ścianach poncza tkane ściśle z lamiej wełny i luźno z wełny alpaki. Oryginalne kilimy z inkaskimi motywami, ze stylizowanym kondorem, bożkiem Huiracocha lub ofiarnym nożem Inków. Makata przedstawiająca Święty Kamień.

Na wystawie znajdują się również fotografie. Na nich lśnią w słońcu zębami śnieżnych nawisów i czernią się czeluściami groźnych, bezdennych szczelin - Andy z Nevado Huascarán z Cordillera Blanca.

Niezwykle ciekawa fotografia oryginalnej ludzkiej czaszki wyszczerzającej dwa rzędy równych, naturalnego kształtu liliowych, ametystowych zębów. Wprawienie za życia nieznanemu możnowładcy kom-



pletu uzębienia z górskiego kryształu dowodzi wielkiej stomatologicznej wiedzy „dentysty” z zamierzchłych, legendarnych czasów. W gablocie poniżej prezentowana jest ceramika grzebalna. Wśród eksponatów modele łodzi z jeziora Titicaca. Takie łodzie budują Indianie Uros mieszkający na wyspach budowanych z sitowia, które grubymi warstwami układano na sięgającym do powierzchni wody kożuchu wodorostów. Uzyskany w ten sposób łąd narażony jest na szybkie unicestwienie, toteż wymaga ciągłej konserwacji polegającej na nakładaniu nowych, kolejnych warstw sitowia.

Na wystawie jest sporo osobliwości. W jednej z gablot szczyrzy zęby pirania (pamiątka z podróży do Wenezueli). W innej iguana i krokodyl (zostały przywiezione z Kolumbii). Stoją obok siebie.

Niezwykle ciekawe figurki wykonane z lawy oraz gliny, które służyły za instrumenty muzyczne. Autentyczne eksponaty z czasów kultury Majów z Nikaragui, liść palmy daktylowej w charakterystyczny sposób zapleciony (uży-



wany podczas niedzieli palmowej) przywieziony został z Copacabany nad jeziorem Titicaca; niezwykle okazy różny pustyni (to pamiątki z podróży do Afryki) i wiele innych niezwykle cennych pamiątek z Egiptu i Maroka. Nie sposób wymienić wszystkich.

Zapraszamy do muzeum

Barbara JAHNS





KINO SŁONKO ZAPRASZA w maju

OGNIEM I MIECZEM

31.IV. - 9.V. godz. 16.00, 19.30

CIENKA CZERWONA LINIA

14-17.V. od piątku do
poniedziałku godz.
19.00



Ta oparta na prozie Jamesa Jonsa opowieść spotkała się za oceną z entuzjastycznym przyjęciem. Film przedstawia zdarzenia, które miały miejsce w czasie II wojny światowej podczas bitwy pod Guadalcanal. Reżysera Terrence'a Malicka interesują przede wszystkim wzajemne relacje między żołnierzami, którzy stają w obliczu śmierci.

MASZ WIADOMOŚĆ

21-24.V. od piątku do
poniedziałku godz. 19.00



Na planie tej romantycznej komedii spotykają się ponownie Tom Hanks i Meg Ryan. Duet ten odniósł już wielki sukces występując razem w "Bezszenności z Seattle". Tym razem aktorzy grają parę, która na co dzień się nienawidzi. Jednak, gdy w nocy pod pseudonimami korespondują przez Internet, rodzi się między nimi miłość.

DAWNO TEMU NA TRAWIE

28-31.V. od piątku do
poniedziałku godz. 17.00



Zrealizowana techniką komputerową opowieść o życiu na Wyspie Mrówek. Egzystencja tam nie jest sielanką. Co roku wraz z nadej-

ściem jesieni, armia koników polnych pod wodzą bezwzględneho Hoopera napada na kolonię mrówek pomagając się okazałej części zapasów, które przeczorne owady zgromadziły z myślą o zimie.

Film w polskiej wersji językowej. 1.VI. - w Dniu Dziecka istnieje możliwość zorganizowania dopołudniowych seansów zbiorowych po niższej cenie.

GOŚCIE, GOŚCIE II

28-31.V. od piątku do
poniedziałku godz.
19.00



Ciąg dalszy znakomitej komedii, która przed kilkoma laty rozśmieszała do łez widzów na całym świecie. Rycerz Geoffrey (w tej roli Jean Reno) w czasie swej podróży pozostawił w XX wieku rodzinny klejnot, niezwykle dla niego wartości. Musi więc natychmiast powrócić do współczesności, aby go odzyskać.

DOBRE KINO

18.V. godz. 19.00 - "MORDERSTWO DOSKONAŁE" - film sensacyjny z Michaelem Douglasem w roli głównej.

Dyskusyjny Klub Filmowy "Klaps"

11.V. godz. 19.00 - "DZIKIE TRZCINY" - reż. Andre Techine

25.V. godz. 19.00 - "HISTORIA KINA W POPIELAWACH" - reż. Jan Jakub Kolski, wyst. Krzysztof Majchrzak

VIII Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej Śremsong '99

pod honorowym patronatem Wojewody Wielkopolskiego - Macieja Musiała i Arcybiskupa Poznańskiego - Juliusza Paetza.

Przesłuchania:

- ▮ 7,8,9,10.V. godz. 10.00-17.00 - Szkoły Podstawowe
- ▮ 14.V. godz. 10.00-13.00 - Przedszkola
- ▮ 15.V. godz. 10.00-15.00 - Szkoły Ponadpodstawowe i chóry

15.V. godz. 19.00 - Koncert Gościa - Musical "TOBIASZ" w wykonaniu Teatru "A" z Gliwic

16.V. godz. 10.00 - wspólna Msza św.

16.V. godz. 15.00 - Koncert Galowy

IMPREZY

26.V. godz. 19.00

Koncert grupy Leszka Cichońskiego "Guitar Workshop" z udziałem Wojciecha Karolaka na organach Hamonda i gościa specjalnego - bluesmana z Chicago Carlosa Johnsona.

Bilety w cenie 18 zł do nabycia w Śremskim Ośrodku Kultury.

Śremsong '99

Pod Honorowym Patronatem:
Wojewody Wielkopolskiego Macieja Musiała
Arcybiskupa Poznańskiego Juliusza Paetza

VIII
Wielkopolski
Przegląd
Piosenki
Religijnej





1 MAJA 1999

- 10.00 - „Kolorowe miasto” - dzieci malują przy boisku ul. Przemysłowa
- 11.00 - Memorial Józefa Szczepaniaka w kręglarstwie parkietowym - kręgielnia Ognisko TKKF „Sokół” ul. Zamenhofska
- 11.00 - „Majówka” festyn rekreacyjno-sportowy w Ostrowiecznie (ośrodek wypoczynkowy)
- 11.00 - Mecz piłki nożnej trampkarzy „Warta” Śrem - „Piast” Kobylnica - Stadion ŚOSiR ul. Poznańska
- 16.00 - Mecz piłki nożnej seniorów „Warta” Śrem - G.K.P Gorzów - Stadion ŚOSiR ul. Poznańska

2 MAJA 1999

- 9.00 - Turniej piłki nożnej seniorów o Puchar ŚOSiR i TV „Relax” - Stadion ŚOSiR ul. Poznańska
- 10.00 - Zawody w strzelaniu z wiatrówki - Stadion ŚOSiR ul. Poznańska
- 9.00 - 20.00 - „Foto-atelier w dawnym stylu” - do Państwa dyspozycji bogaty wybór ko-stiumów z „epoki”, otrzymanie oryginalne zdjęcie jak z albumów prababki - Muzeum Śremskie
- 10.00 - Wystawa „Kuszająca andyjska biel...” - Ameryka Południowa i Afryka Północna (zbiory A. M. Grebieniow) - Muzeum Śremskie
- 11.00 - „Bajeczne zabawy dla dzieci” - biblioteki ul. Kilińskiego, Okulickiego oraz filia w Wyrzece

3 MAJA 1999

- 9.00 - Otwarte mistrzostwa Śremu w tenisie stołowym - sala Szkoły Podstawowej Nr 5
- 10.00 - Turniej piłki nożnej „Orlików” miasta i gminy - Stadion ŚOSiR ul. Poznańska
- 10.00 - Turniej siatkówki kobiet zespołów 3 osobowych - Hala sportowa ŚOSiR ul. Staszica
- 10.00 - V Rajd samochodowy „Wielkopolskim Szlakiem Twórcy Mazurka Dąbrowskiego - Pl. 20 Października
- 11.00 - UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ - KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY UL. SIKORSKIEGO
- 12.00 - „Familiada na kręgielni” - kręgielnia Ogniska TKKF „Sokół” ul. Zamenhofska
- 15.00 - Msza św. za Ojczyznę, uroczystość patriotyczna przy Muzeum Józefa Wybickiego w Manieczkach
- 15.00 - Koncert pieśni sakralnej (Ojciec Kamilianin Bogusław Paleczny) - klub „Relax” wstęp 5, -zł
- 17.00 - Mistrzostwa Śremu w brydżu sportowym par - Hala Sportowa ŚOSiR ul. Staszica
- 18.00 - UROCZYSTY KONCERT 3 MAJOWY - SALA ODLEWNI ŻELIWA UL. STASZICA (ZAPROSZENIA DO NABYCIA W ŚOK)

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

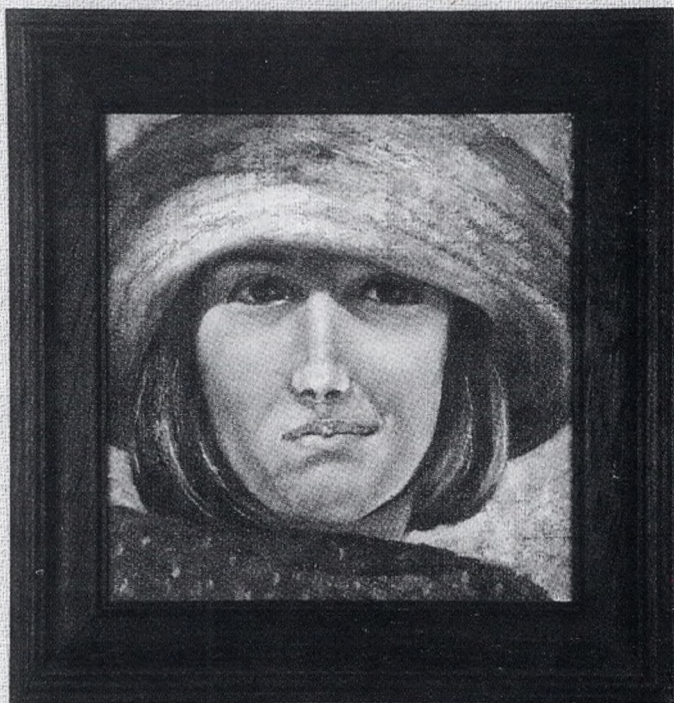
Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Tomczak Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



olej 22x22 "PORTRET CORKI" 1991

Katarzyna
Niemczewska-Papież
malarstwo-poezja

w dniu 19 maja 1999 roku (środa) o godzinie 18⁰⁰
Muzeum Śremskie, ul. Mickiewicza 89

Vigo

Pracownia
Informatyczno-graficzna

